OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 8 — Warszawa, dnia 20 lutego 1938 r. — Rok V.

Dr BOLESŁAW PIKUSA

Wzmożenie sił obronnych

Marszałek Piłsudski powiedział:

„Polska może być tylko wielkim i silnym państwem, albo nie będzie jej wcale".

Te słowa oznaczają, że, jeżeli Polska chce utrzymać swą niepodległość i stać się równocześnie czynnikiem pokoju na wschodzie Europy, to nie może dawać swą słabością powodu do zatargów zbrojnych, lecz musi być każdej chwili gotowa do odparcia najazdu, skądkolwiek by on przyszedł.

Żyjemy w czasach bardzo niespokojnych. Jesteśmy świadkami, jak szereg państw, a zwłaszcza nasi główni sąsiedzi robią gorączkowe zbrojenia i zamieniają się coraz bardziej na obóz wojenny.

Nie możemy do tego dopuścić, by stosunek naszych sił obronnych do sił zbrojnych naszych głównych sąsiadów ulegał pogorszeniu, byśmy w powszechnym wyścigu zbrojeń mieli pozostać w tyle.

Stąd wynika konieczność dozbrojenia Polski dla stworzenia mocnych podstaw naszej obronności. Cóż to jednak znaczy — dozbroić Polskę? To znaczy w nowoczesnej wojnie, nie tylko zwiększyć stan właściwych sił zbrojnych oraz podnieść stan ich wyposażenia, ale i rozwinąć wszystkie siły żywotne narodu, a więc zarówno fizyczne i materialne, jak umysłowe i moralne.

Jeżeli więc chcemy wzmocnić nasz potencjał wojenny, nasze pogotowie obronne, to musimy „podciągnąć całą Polskę wzwyż" tak, jak tego żąda nasz Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz.

Pamiętać o tym musimy, że znajdujemy się w niekorzystnym położeniu geograficzno-strategicznym i że w tych warunkach musimy przede wszystkim liczyć na siebie samych, na własne siły i zasoby. Nasze siły zbrojne muszą znaleźć we własnym kraju dostatecznie szeroką i możliwie dogodnie położoną bazę wyżywienia i zaopatrzenia.

Nowoczesna wojna nie pozwoli na żadną improwizację. Już podczas pokoju trzeba bardzo starannie i bardzo umiejętnie przygotować organizację aparatu wojennego, zwłaszcza w dziedzinie wyżywienia i zaopatrzenia.

Stąd bardzo doniosłe znaczenie miało ustanowienie w maju 1936 Komitetu Obrony Rzeczypospolitej dla rozpatrywania zagadnień dotyczących obrony Państwa, dla ustalania w tej dziedzinie wytycznych dla Rządu oraz dla koordynowania prac w zakresie obrony Państwa.

Przed kilku dniami odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej pod przewodnictwem P. Prezydenta Rzplitej. Na tym posiedzeniu omawiano sprawy gospodarcze, związane z przygotowaniem obrony kraju, a w szczególności sprawę uporządkowania aprowizacji i surowców.

Komitet Obrony Rzeczypospolitej postanowił skupić wszystkie czynności, związane z aprowizacją w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, gdzie dla tych spraw będzie powołany osobny podsekretarz stanu. Ten nowy urząd będzie ustalał zasady polityki rządowej w dziedzinie aprowizacji, a w szczególności wielkość corocznych zapasów zbóż, jakie pozostać muszą w kraju do dyspozycji Rządu, ceny artykułów żywnościowych, rozmiary i kierunki wytwórczości rolniczej, wysokość eksportu artykułów rolnych, popieranie rozwoju przemysłu spożywczego i t. d.

Szczególny nacisk będzie położony na forsowanie wytwórczości artykułów rolniczych niezbędnych dla zapewnienia samowystarczalności (wełna, len, konopie, nasiona oleiste i t. d.). Również zwrócona będzie duża uwaga na sprawy przebudowy ustroju rolnego, związane z aprowizacją kraju.

Nie ulega wątpliwości, że powyższa organizacja aprowizacji, oparta na koncentracji dyspozycji i odpowiedzialności w jednym resorcie będzie miała doniosłe znaczenie nie tylko dla naszego pogotowia obronnego, ale i dla rozwoju życia gospodarczego kraju.

Druga sprawa, która była przedmiotem obrad Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, obejmowała surowce, które stanowią niezwykle ważną dziedzinę gospodarczą. Tylko bowiem surowce stwarzają możność wytwórczości przemysłowej i zapewniają jej ciągłość.

Gdy chcemy uprzemysłowić Polskę, gdy chcemy rozbudować przemysł wojenny, gdy chcemy umożliwić jego wydajną pracę na wypadek wojny, to musimy rozwiązać pomyślnie sprawę surowców.

Niewątpliwie przemysł krajowy powinien być oparty przede wszystkim na surowcach rodzimych. Ta zasada wymaga opracowania i realizowania specjalnego programu (poszukiwania górnicze, wytwarzanie syntetycznych surowców, wykorzystanie ubogich surowców, rozszerzanie i uszlachetnianie wytwórczości surowców krajowych, stosowanie materiałów zastępczych itd.).

Jednak wiele surowców trzeba sprowadzać z zagranicy. Ten niezbędny przywóz powinien być odpowiednio zorganizowany i zapewniony zwłaszcza w warunkach wojennych. Łączy się z tym sprawa eksploatacji surowców zagranicznych przy pomocy sił i kapitałów polskich, wykorzystanie naszej emigracji do wytwarzania i skupu surowców egzotycznych, zdobycie własnych obszarów kolonialnych i t. d.

Podobnie jak sprawa aprowizacji, tak i sprawa surowców wymaga koordynacji wysiłków i środków w jednym resorcie dla stworzenia stałych i możliwie szerokich podstaw surowcowych dla przemysłu nie tylko w czasie pokoju, ale przede wszystkim na wypadek wojny.

Decyzje Komitetu Obrony Rzeczypospolitej w sprawie aprowizacji i surowców stanowić będą niewątpliwie bardzo ważny krok naprzód we wzmożeniu naszych sił obronnych a równocześnie w aktywizacji naszego życia gospodarczego.

Reakcja za znieważenie pamięci Józefa Piłsudskiego

W dn. 14 b. m. wieczorem, grupa oficerów z pułków odznaczonych na sztandarach orderem Virtuti Militari przybyła do lokalu „Dziennika Wileńskiego", do redaktora i wydawcy oraz autora artykułu p. t. „C. O. P.", umieszczonego w „Dzienniku Wileńskim", w którym to artykule, w formie zamaskowanej, znieważono i zelżono Marszałka Piłsudskiego. Przybyli czynnie znieważyli osoby, kierujące redakcją tego dziennika.

Powiadomiony o powyższym starosta grodzki w Wilnie niezwłocznie udał się na miejsce zajścia i ze względu na bezpieczeństwo publiczne zarządził opieczętowanie lokalu redakcji „Dziennika Wileńskiego".

Wobec wzburzenia licznie tam zgromadzonych oficerów starosta izolował osoby uprzednio znieważone.

O zajściu tym wojskowe władze przełożone zostały powiadomione.

Autor artykułu docent Uniwersytetu Stefana Batorego dr. Stanisław Cywiński został przez redaktora Uniwersytetu ks. prof. Wóycickiego zawieszony w obowiązkach docenta.

Senat akademicki uchwalił sprawę dr. Cywińskiego przekazać do postępowania dyscyplinarnego.

Prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie wniósł do sądu akt oskarżenia z art. 152 k. k. za znieważenie narodu polskiego przez zelżenie czci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przeciwko autorowi artykułu p. t. „C. O. P.", dr St. Cywińskiemu oraz przeciwko wydawcy „Dziennika Wileńskiego" Al. Zwierzyńskiego.

Sędzia śledczy w stosunku do obu oskarżonych zastosował środek zapobiegawczy — tymczasowe zaaresztowanie.

Starosta grodzki wystąpił z wnioskiem do sądu o zawieszenie czasopisma pod nazwą „Dziennik Wileński".

Okręg Zw. Legionistów Polskich w Wilnie, okręg Peowiaków w Wilnie powzięły uchwałę potępiającą w ostrych słowach obrazę pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i wyrażającą solidarność z tymi, którzy na ów wstrętny czyn zareagowali.

Żeby Polskę było słychać na całym świecie

O budowę nadawczego centrum krótkofalowego

Na budżetowej komisji Sejmu i Senatu jak również na plenum Izby przy debacie dotyczącej budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów, podniesiony został przez poszczególnych posłów i senatorów dezyderat stworzenia w Polsce nadawczego centrum krótkofalowego. Postulat ten uzasadniono szeregiem danych, świadczących o tym, że zasięg naszej radiofonii w Europie zachodniej nie przekracza linii Frankfurtu n.Menem, a audycje krótkofalowe, nadawane przez dwie polskie krótkofalówki SPW i SPD, do rodaków naszych za oceanem nie docierają.

W obszernej wymianie zdań wyłuszczone zostały przyczyny, które ze sprawy radiowej i jej zasięgu czynią w dobie obecnej palącą sprawę państwową, nie cierpiącą zwłoki, bowiem grozi nam, że w światowym wyścigu zbrojeń w eterze pozostaniemy nieuchronnie na jednym z ostatnich miejsc.

Analiza, dokonana przez Polskie Radio, w czerwcu 1935 a cytowana przez posła Walewskiego na plenum Izby, zmusza do sformułowania szeregu daleko idących, a krytycznych opinii.

Analiza ta nosi datę 18 czerwca 1935 r. Od czasu jej opracowania siła stacji warszawskiej nie uległa zmianie. Zwiększył się tylko tłok w eterze i zwiększyły się zakłócenia ze strony obcych radiostacyj. Powiedziano w analizie tej dosłownie:

„Oprócz okolic Essen i Monachium Warszawę słyszać dobrze, o ile nie zakłóca Luxemburg. Na Pomorzu, Śląsku i Prusach Wschodnich audycje Warszawy zakłóca Luxemburg, Motala i Mińsk. Stacje polskie we Francji są bardzo źle odbierane. Warszawę słychać tylko w godzinach wieczornych. Belgia Warszawy nie słyszy, chyba tylko czasem wieczorem, zakłóca Luxemburg i Motala. Holandia nie odbiera prawie wcale polskich stacyj, przeszkadza Luxemburg i Monachium. Anglia słyszy Warszawę tylko około godziny 22, zakłóca Luxemburg, Eifel i Droitwich. ZSRR odbiera stacje polskie tylko po godz. 24".

Stan powyższy wymaga szerszego omówienia, zwłaszcza w oparciu o mowę posła Walewskiego na plenum Sejmu.

Na budżetowej komisji Sejmu p. minister poczt i telegrafów oświadczył, że:

„W zakresie bezpośredniego kontaktu radiofonicznego z wychodźtwem polskim w Europie nie przeprowadzamy specjalnych inwestycyj wobec tego, że wszystkie nasze stacje krajowe mają zasięg europejski".

W dwa dni po tym w całej prasie ukazał się wywiad z naczelnym dyrektorem Polskiego Radia, który w sposób wyraźny i dobitny tłumaczył dlaczego nasz jedyny, długofalowy Raszyn nie może pokrywać Europy i dlaczego średniofalowe stacje, jako w ogóle z natury swej regionalne, a w najlepszym wypadku krajowe, również Europy pokrywać nie mogą i nie pokrywają.

Te wywody dyrektora Polskiego Radia — mówił poseł Walewski — są najzupełniej słuszne, choć przeczą w zupełności zbyt optymistycznej opinii p. ministra, wypowiedzianej w Komisji.

Mówiąc o naszych krótkofalówkach, oświadczył poza tym p. minister poczt i telegrafów, że:

„Listy, jakie otrzymujemy od emigrantów, wskazują, że audycje krótkofalowe mają dobry odbiór tak w USA, jak w Kanadzie".

Z tablic, jakie pan minister poczt i telegrafów demonstrował Komisji, wynikać miało, że zasięg tych audycyj dość ściśle pokrywa się z rozmieszczeniem emigraji polskiej w Ameryce Płn.

Wspomniany wywiad dyrektora Polskiego Radia operował również tymi samymi argumentami: listów napływających zza oceanu.

Ale w zasadzie, poruszając problem krótkofalowych stacyj, p. dyrektor Polskiego Radia podkreślił najdobitniej, że poto, by przy pomocy krótkich fal utrzymywać łączność niezawodną i pewną, należałoby kilka razy na dzień zmieniać fale. Zupełnie słusznie. Tak czynią i Anglicy i Niemcy i Francuzi i Holendrzy i w ogóle wszyscy. Ale właśnie dlatego, gdy mowa o naszych krótkofalówkach, błąkamy się w sferze nieporozumień, albowiem krótkofalówki te, jako stacje telegraficzne, ad hoc tylko przystosowane do audycyj fonicznych, pracują na falach sztywnych komunikacji pocztowej i fal tych zmieniać nie mogą. Oto dlaczego audycje nasze do Ameryki nie docierają, a wszystko, co przedstawiono na komisji ze strony czynników zainteresowanych, jest jedynie bilansem przypadku.

Nie ma potrzeby rozwodzić się nad znaczeniem i potęgą radia. Naczelny dyrektor Polskiego Radia w swym wywiadzie prasowym, uspakajał opinię publiczną, że z naszymi 280 kilowatami zajmujemy jakoby czwarte miejsce w Europie. To nie jest ściśle. Jeśli wziąć „Radioinformator", reklamowany przez Polskie Radio, wydany na r. 1938, to okaże się po podsumowaniu, co każdy najłatwiej może uczynić, że Sowiety, gdy mowa o długich i średnich falach, mają 1404 kilowaty, Francja — 1184 kilowatty, Niemcy 950 kilowatów, Anglia 828 kilowatów, Italia 307 kilowatów, Polska 283 kilowaty. A więc nie czwarte miejsce, lecz szóste, przy czym prościej, choć mniej efektownie byłoby zajrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć: Sowiety mają 7 razy więcej od nas, Francja bez mała 5 razy więcej, Niemcy bez mała 4 razy tyle co my.

Ale i ten sąd jest jeszcze zbyt optymistyczny. To szóste miejsce i ta ilość kilowatów 7 razy mniejsza od sowieckiej przedstawia się w innym zgoła świetle, gdy uwzględnić jakie kolosalne wysiłki czynią i czyniły państwa w dziedzinie krótkofalowej.

Sprawy te w swych ogólnych zarysach nie są tak skomplikowane jak się na pozór wydawać mogło. Naczelny dyrektor Polskiego Radia tłumaczył słusznie w swym wywiadzie prasowym, że wcale powiększenie mocy stacji nadawczej długofalowej nie pociąga automatycznie za sobą wzrostu jej zasięgu. Nie postawił jednak kropki nad „i". Właśnie dlatego, że, by podwoić zasięg długofalowej stacji, należy — z szeregiem zrozumiałych korektyw — przyjąć, że jej moc powinna być podniesiona do kwadratu, a na luksus tego rodzaju nikt na świecie nie może sobie pozwolić, — wszystkie mocarstwa radiowe od lat całych przerzuciły się do budowania ośrodków krótkofalowych, albowiem ośrodki te, przy niewielkiej stosunkowo mocy pokrywają zasięgi, idące w dziesiątki tysięcy kilometrów.

Mamy wszystkiego razem 280 kilowatów zarówno w stacjach średniofalowych, jak i w jednym długofalowym Raszynie, który sam zresztą pochłania 120 kilowatów. Jednocześnie same tylko potężne krótkofalowe ośrodki brytyjskie mają 995 kilowatów, niemieckie z górą 400, holenderskie, nawiązujące swobodnie o każdej porze dnia i nocy z posiadłościami zamorskimi, 224 kilowaty. Japonia ma z górą 100 kilowatów w krótkofalowych stacjach, — a my 10 kilowatów w dwóch stacyjkach telegraficznych, których cała radiofoniczna działalność, niestety, w gruncie rzeczy jest fikcją. Postawiwszy ten zarzut, uzasadniał go poseł Walewski w sposób następujący:

Wbrew wszystkim optymistycznym, a nieusprawiedliwionym poglądom, okazuje się na podstawie danych, zawartych w poświęconym tej sprawie memoriale Światowego Związku Polaków, że stacje nasze nie są za oceanem słyszane. Są niekiedy zupełnie przypadkowo uchwytne, ale jest to tylko przypadek — nic więcej.

„Prasa polsko-amerykańska — argumentował w swym wywiadzie dyrektor Polskiego Radia — drukuje w całości programy naszych krótkofalówek, co świadczy o zainteresowaniu naszym programem".

Podobne artykuły i podobne zapewnienia istotnie czytaliśmy wszyscy w całej polskiej prasie, polska gazeta z Cleveland „Monitor" pisze dosłownie:

„Zwracaliśmy się do naszych czytelników „Zgody" i „Dziennika Związkowego" o nadsyłanie listów o odbiorze tych programów z Polski i otrzymaliśmy aż... jeden list i jedno ustne zgłoszenie. Czyli dwie osoby słyszały dwukrotnie ten program."

A „Wiadomości Codzienne" z Cleveland dodają:

„Biuletyny Światowego Związku Polaków z Zagranicy i artykuły w „Kurierze Krakowskim" opisują w superlatywach, jakie to wspaniałe programy przesyłają emigracji polskiej w Północnej Ameryce dwie krótkofalowe stacje polskie SPW i SPD. Powiada się, jakie to liczne tysiące rodzin polskich w Ameryce codziennie zasiadają przy odbiornikach, aby usłyszeć głos z Polski i rozkoszować się dawno niesłyszaną muzyką ludową, pieścić się pięknem polskiego języka.

Wreszcie, co najbardziej kapitalne, powiada się, jakie to tysiące listów w ciągu bardzo krótkiego czasu napłynęły do Polskiego Radia i są wzruszającymi dokumentami potęgi i uroku Ojczyzny dla Polaków amerykańskich. Jest to zwykłe bujanie — mówią „Wiadomości Codzienne" — z Cleveland. Okazuje się bowiem, że w Ameryce programów tych wcale pochwycić nie można. Prasa polska w Ameryce, stosując się do życzeń Światowego Związku, zamieszcza programy z Polski w swych pismach — nawiasem mówiąc bezpłatnie — ale cóż z tego skoro z programów tych prawie nikt skorzystać nie może... Jeśli Panowie ze stacyj radiowych chcą, to im poślemy listy, jakie otrzymujemy w redakcji, co jest z tym radiem z Polski, że się je ogłasza, a wcale żadnego programu nie ma."

„Dziennik Polski" z Detroit, nawiązując do tych samych zapewnień naszej krajowej prasy o tysiącach Polaków, słuchających za oceanem głosu z Ojczyzny, pisze:

„Wszystko to pięknie, ale przez wszystkie bogi radiowe, i nie radiowe, gdzie autor tego artykułu nabrał tyle imaginacji, jeżeli nie chce się użyć wyrażenia — blagi. Jest to nic innego, jak tylko okłamywanie i siebie i społeczeństwa polskiego w ojczyźnie. Głos z Polski i na krótkich falach nie dochodzi do uszu i serc spragnionych... Przykro to mówić i przykro o tym pisać, ale krytyka ta ma na celu jedynie i wyłącznie otworzenie oczu rodakom w ojczyźnie".

Polskie Radio — mówił poseł Walewski — pokazuje nam listy, a „Codzienne Wiadomości" z Cleveland mówią:

„Zdarzy się czasem, że wyjątkowo fala radiowa dostanie się na radio, ale to się trafi, jak ślepej kurze ziarno".

Mógłby więc spytać kto: „Ale przecież Polskie Radio listy dostaje?"

Istotnie, dostaje. W okresie od 3 października do 16 listopada ub. r. wpłynęło 170 listów, w czym 154 z za oceanu. Wśród tych 154 listów było 138 ze Stanów Zjednoczonych, a reszta z Kanady. Okazuje się, że w tym samym okresie nie popierany wcale przez Światowy Związek Polaków, nie reklamowany przez nikogo, nie publikujący swego hasła ani nazwiska w żadnych gazetach amator-krótkofalowiec z Warszawy, pracujący na półkilowatowej stacyjce o wywoławczym sygnale SP2 HH, posiadał o wiele więcej listów niż Polskie Radio. Otrzymał mianowicie 300 połączeń ze St. Zjedn. i otrzymał 151 listów, t. j. o 13 więcej od naszego szumnie nazywanego broadcastingu na Amerykę. Ten sam amator w maju r. ub., jak okazuje się, otrzymał 386 listów z całego świata.

Na senackiej Komisji Budżetowej senator Rostworowski odczytał depeszę od Międzyorganizacyjnej Rady Polskiej w Chicago, brzmiącą w sposób następujący:

„Audycji krótkofalowych nie słychać. Prosimy interweniować. Wysyłamy memoriał."

Memoriał ten nadszedł. Donosi on, że Rada Międzyorganizacyjna rozpisała wśród czteromilionowej z górą kolonii polskiej ankietę, połączoną z nagrodami na temat słyszalności Polskiego Radia. Nie otrzymała ani jednej odpowiedzi pozytywnej. Otrzymała natomiast inne. Jedną z takich nadesła do redakcji pisma „Polacy Zagranicą", Warszawa, Mazowiecka 1; wysłana została z Milwauke 24 stycznia, a brzmi w sposób następujący:

„Na pytanie w ostatnim numerze „Polacy Zagranicą" — „czy nas słyszycie?" — odpowiadamy: „Nie słyszymy. Konkurs tylko ośmieszył Polską Radę Międzyorganizacyjną, no i Światowy Związek Polaków".

Nie potrzeba mnożyć przykładów. Jak okazuje się, tego rodzaju raporty, meldunki i protesty właśnie na skutek zbyt intensywnego reklamowania polskich audycyj w polskiej prasie za oceanem, napłynęły i napływają bez przerwy do centralnego Światowego Związku Polaków w Warszawie. To samo donoszą wszystkie ośrodki polskie z całej Południowej Ameryki, związki zawodowe, syndykaty, a nawet młodzież szkolna. Argument, jaki na senackiej, budżetowej komisji przytoczył p. dyr. Starzyński że dostał list o słyszalności, z Porto Allegro w Brazylii jest tylko tym przypadkowym ziarnem, o którym mówią „Wiadomości Codzienne" z Cleveland, a które

(Dokończenie na następnej stronie)

Prof. UP. dr. ANTONI JAKUBSKI
ppłk. rez.

Kult ofiary życia, złożonej na ołtarzu Ojczyzny

Wspomnienia z delegacji legionowej do Italii

Spośród wielu, nieraz silnych wrażeń, nieraz bardzo różnorodnej treści, jakieśmy wywieźli ze słonecznej Italii, przeobrażonej w porównaniu do Włoch przedwojennych potężną wolą wielkiego geniusza, dominują w mej pamięci, a nawet i sercu te, którymi chciałbym się obecnie z kolegami podzielić. To niezapomniane chwile, jakie przeżywaliśmy pełni skupienia, a nieraz serdecznego wzruszenia na widok potężnych wyrazów hołdu, kształtem, wielkością i majestatem swym zmuszających do karnego skupienia, a składanych przez naród włoski swym bohaterom walk o niepodległość i zjednoczenie Włoch.

Jest rzeczą zastanawiającą, jak głęboko w duszę dzisiejszego Włocha wniknęła potrzeba kultu ofiary życia, złożonej na ołtarzu ojczyzny.

Zaprawdę, chyba nigdy i nigdzie, jak świat długi i szeroki nie rozwinął się w tak potężny i zbiorowy akord ów wysiłek, który zgodnie i harmonijnie czci pamięć swych bohaterów.

Naród włoski umie cześć swą wyznawać i umie ją objawiać!

Bo to, z czym spotkaliśmy się w Italii, to nie tylko piękno, to także moc i wiara, która najobojętniejszego widza nastraja szacunkiem i głębokim zrozumiałem idei. krzepko wrastającej w młode pokolenie.

Jakież bliskie, jakież swojskie wydały się nam owe rozliczne pamiątki nagromadzone w Muzeum w Trieście po irredencie włoskiej, których kulminacyjnym punktem są zbiory dotyczące bohatera Oberdana, straconego na szubienicy przez Austriaków w Trieście, a katowanego uprzednio i to parokrotnie w kazamatach, które obecnie właśnie stanowią dostojne mauzoleum, poświęcone tej niezwykłej postaci. Mieści się ono w zabudowaniach dawnych koszar austriackich, które dziś także służą temu celowi, ale część poświęcona dostojnej przeszłości jest dostępna wprost z ulicy. Jest tu w stanie niezmienionym zachowana straszliwa kaźnia, gdzie Oberdan dłuższy czas dogorywał. Rozmiarów takich, iż więzień mógł tylko w niej stać, świadczy o dzikiej zawziętości tych, którzy go tak nieludzko katowali, jak i o wielkości cierpienia tego, który dziś jest niejako patronem wolnego Triestu, zjednoczonego z macierzą. Sąsiednie przestrzenie parterowe i na piętrze obrócono na muzeum, gdzie przechowuje się najcenniejsze pamiątki po niepodległościowcach z dawniejszych epok, jak i z doby wojny światowej, gdzie szereg Triestyńczyków, należących do tajnych organizacyj wojskowych, wstępowało wśród licznych przygód do armii włoskiej, by tu wejść do słynnej Compagnia Juliana, walczącej przykładnie na froncie.

Los tych bohaterów w masowych starciach branych do niewoli austriackiej był z góry wiadomy, a dla nas tak bliski i zrozumiały. Nam nie trzeba było objaśnień! Tu mundur skrwawiony, tam strzępy ubrań cywilnych, tu portret lub fotografia, indziej prosty obrazek uwieczniający scenę śmierci bohatera, nieraz dziecka, lub młodzika, wprost z ławy szkolnej przedzierzgniętego w bojownika, oto zespół pamiątek tego dziwnego, chwytającego za serce, muzeum.

Centralne miejsce zajmuje ogromny pomnik niby ołtarz przedstawiający alegorycznie postać Oberdana, to miejsce czci powszechnej, gdzie nie tylko w momentach uroczystości, ale na codzień, aż do zmierzchu schodzą się tłumy, głównie młodzieży. A działa wśród tej ostatniej potężna organizacja Balilla, której żołnierzyki, z prawdziwym zapałem pełniący swą służbę, byli przedmiotem z naszej strony gorącego uznania.

Jeśli pomnikowe dzieło Triestu zrobiło na nas wstrząsające wrażenie, to słów brak na opis tego, co przedstawia swą potęgą, ogromem i niezwykłym artyzmem mauzoleum ofiar walk na froncie Krasu, a w szczególności Gorycji. Tu nad Isonzo spoczywają szczątki 100.000 ofiar wojny, gdzie obok 40.000 imiennie wykazanych. 60,000 „ignoti caduti" leży w niszach ściennych na wzór rzymskich katakumb umieszczone w olbrzymim gmachu, stojącym na szczycie wzgórza, dokąd prowadzi szereg kondygnacji schodowych. Gmach cały przedstawia się w formie trzech olbrzymich wielopiętrowych kopuł, w których wnętrzu współśrodkowo biegnące mury tworzą istny labirynt. Pośrodku znajduje się płyta, uderzająca swą skromnością, ale przemawiająca do duszy zwiedzającego całą potęgą swej niemej wymowy. Ściany tego Sanktuarium zawierają groby najzasłużeńszych żołnierzy, odznaczonych najwyższym włoskim odznaczeniem bojowym „medaglia d'oro". Dalej na zewnątrz idą krużganki, których ściany stanowią groby odznaczonych srebrnymi medalami, a dalej nieodznaczonych, czy wreszcie poległych bezimiennych. Całość wykonana w marmurze, częściowo nawet niepolerowanym, bez ozdób, bez ornamentów, w prostych surowych liniach.

W cudnej Florencji znaleźliśmy się w klasztorze św. Krzyża, ujęci czarem Sacrario dei Caduti. Z miejscem tym związał nas wspólny kult dla jednego z bohaterów, drogiego zarówno sercu Włocha, jak i Polaka. Tu oto blisko wejścia stoi pamiątkowa tablica, poświęcona pułkownikowi Becchi, bohaterskiemu dowódcy oddziału naszego powstania 63 roku, poległego we Włocławku, gdzie też śmiertelne jego szczątki spoczywają. Z mogiły jego wzięliśmy szczyptę ziemi polskiej, przepojonej krwią bohatera, którą w pięknej urnie wśród podniosłej uroczystości wręczyliśmy podeście miasta Bergamo, skąd płk. Becchi pochodził.

W sacrario tym długimi szeregami ciągną się pod przepięknymi arkadami grobowce iście królewskie poległych bohaterów zarówno dawnych wojen, jak i ostatniej wojny światowej. Ostatnie ich szeregi stanowią grobowce pierwszych ofiar faszystowskich. Wszak Florencji właśnie przypadła pionierska rola wzbudzenia tego niezwykłego w historii świata ruchu społecznego, stworzonego geniuszem Wodza, który, nie bacząc na ofiary, powiódł zdecydowane na śmierć i zwycięstwo szeregi czarnych koszul w słynnym marszu na Rzym, by niepodzielnie zawładnąć Italią i zgotować jej nową, świetlaną przyszłość.

I oto tu w sercu starej Florencji zbudowano nieporównane sanktuarium, gdzie swój czy obcy musi korznie z najgłębszym skupieniem schylić czoła przed wielkością ofiar, początkujących nowe dzieje, nie tylko Italii, ale i świata.

Cóż mam powiedzieć o Rzymie, gdzie zewsząd przemawiały do nas potężnym głosem niezwykłe pomniki, nieraz kolosalnych rozmiarów, jak przebogaty, wprost rażący, a przecież przewspaniały pomnik Wiktora Emanuela, dziś poświęcony Żołnierzowi Nieznanemu, gdzieśmy u wstępu naszego złożyli imieniem Delegacji Legionowej wspaniały wieniec jako wyraz naszego głębokiego hołdu.

Cóż mam powiedzieć o gaju wspomnień, u wrót którego znalazł się wyznaczony osobiście przez Wielkiego Duce pomnik Marszałka Piłsudskiego. A miejsce to uznaliśmy zgodnie za najodpowiedniejsze, bo choć drobny rozmiarami, a nawet wyjątkowo niepozorny, ale pełen wdzięku i prawdy dłuta znanego rzeźbiarza Kuny otwiera wejście do oryginalnego gaju. Gaj ten, chyba rozciągłości kilkudziesięciu hektarów, położony na uregulowanym, kształtu sarkofagu wzgórzu, pokryty jest lasem drzew, niedawno zasadzonych: a każde drzewo poświęcone jest pamięci jednego bohatera o wolność i wielkość Italii i nosi nazwę.

I oto jako „primus inter pares" (pierwszy między równymi) stoi dumne, zachmurzone, potężne oblicze Wielkiego Marszałka Polski, które musi swą siłą przemówić do każdego, kto skieruje swe kroki na święte wzgórze.

Spośród wielu sanktuariów pułkowych zwiedziliśmy jedno tylko w Rzymie, należące do jednego z pułków grenadierskich. I tu brak mi słów, by wyrazić całą potęgę działania na serce i wyobraźnię nawet najobojętniej nastawionego widza. Muzeum tego pułku to gmach cały, gdzie zgromadzono pamiątki, akta, rozkazy po równi z trofeami wojennymi z lat dawnych, czy wojny światowej, z walk w Libii czy Abisynii. Tu przechowuje się sztandary pułku, proporce batalionowe, czy odznaki organizacyj ochotniczych, wcielonych do pułku. Tu zgromadzono pamiątki po poległych i po bohaterach pułkowych, wraz z ich pochwałami pisemnymi, odznaczeniami i bronią rozmieszczonymi pośród strzępów mudurów, krwią oblanych i poszarpanych granatami czy podziurawionych kulami karabinów maszynowych. Nie brak tu portretów, nieraz skromnych, taniutkich fotografii, obok wspaniałych nieraz obrazów batalistycznych malowanych ręką mistrzów, a przedstawiających przepyszne sceny z decydujących starć bojowych. Oto cała chwała bojowa pułku oddana najwierniej, najsilniej działająca. To kształci i wzrusza! To cała historia pułku, jego żołnierzy i dowódców przemawia do nas z najwyższą siłą i prawdą. Czyż trzeba podkreślać, jak musi to działać na żołnierza, jak musi rozpalać jego wyobraźnię, jak go wychowuje i kształci.

W skrzydle budynku przekształconym na świątynię mieści się właściwie sanktuarium. Tu ustóp ołtarza-grobowca płoną wieczne znicze, a mroczna głąb stwarza urok niepowszedni, działając potężnie zarówno artyzmem środków, jak i głębokim sensem moralnym.

Oto atmosfera, w której żyje dzisiejszy obywatel powstającego na nowo, wielkiego i z dnia na dzień potężniejącego, nowożytnego Imperium Romanum.

Takie bowiem sanktuaria ma każdy pułk włoski, a każdy inaczej, a dostojnie i głęboko artystycznie czci swych „eroi", oddaje hołd ofiarom przeszłości i szuka w nich wiary w coraz szczytniejszą przyszłość.

Po prostu cała dzisiejsza Italia jest przepełniona olbrzymią ilością wspaniałych pomników, nieraz majestatycznych surowością swą i prostotą, a zawsze z nieporównanym mistrzostwem artyzmu oddających powszechny wyraz kultu całego narodu. Nie brak tych pomników nawet w drobnych miasteczkach, po wioskach, czy osadach fabrycznych. Wszędzie widać, że cały naród odczuwa wdzięczność swej bohaterskiej przeszłości i wszędzie składa hołdy przed geniuszem ofiar, których krew zrodziła dzisiejszą wielką, promienną Italię.

(Dokończenie ze str. 2-ej)

trafia się ślepej kurze. Właściciel amatorskiej stacyjki SP2 HH mógłby powiedzieć, że listów podobnych dostaje o wiele więcej, nie mając przy tym wcale pretensji do informowania świata o Polsce, ani do zaspakajania potrzeb 8 milionów Polaków w świecie.

Należy więc wyrwać się z kręgu nieporozumień.

W oficjalnym budżecie, przedłożonym Izbom, centrum krótkofalowe w ogóle nie jest uwzględnione. F guruje natomiast w dziale inwestycyjnym pozycja 10 milionów zł., na budynki pocztowe, w tych warunkach należy zastanowić się nad hierarchią potrzeb. Budynki te niechybnie są potrzebne, ale bardziej naglącą kwestią niż budowa jednego z licznych projektowanych gmachów, jest budowa krótkofalowego ośrodka, który da nam nareszcie nieistniejącą dziś łączność z obszarami za oceanem. Sprawa jest pilna i słusznie mówi memoriał Światowego Związku Polaków z Zagranicy, że w Ameryce Płn., od czasu odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie doszło już do pełnoletności całe pokolenie, które nigdy żywego słowa z Ojczyzny nie słyszało. Na apel choćby tylko 8 milionowego wychodźtwa winniśmy dać odpowiedź.

Pan minister poczt i telegrafów na komisji sejmowej i senackiej, zadeklarował że w r. b. samorzutnie postanowił półtora miliona na cel powyższy przeznaczyć. Wynikałoby stąd, że w budżecie 10 milionów na budowę nowych budowli, należałoby zabrać tylko półtora miliona, by mieć owe 3 miliony na centrum.

W porozumieniu więc z referentem budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów, złożony został przez posła Walewskiego wniosek następującej treści:

„Sejm wzywa rząd by w ramach uchwalonego budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów wybudowano w całości nadawcze centrum krótkofalowe w roku budżetowym 1938/39".

Sprawa jest tego rodzaju, że nic jej realizacji opóźniać nie powinno.

Z. M.

Męczeńska ziemia chełmska

powinna otrzymać Krzyż Niepodległości

Zarząd Powiatowy Federacji PZOO w Chełmie wniósł do Komitetu Krzyża i Medala Niepodległości następujący memoriał:

Udział ziemi chełmskiej w walkach o niepodległość nie jest jednorazowym, jakimś nadzwyczajnym, wyczynem, ale jest ciągłą nieprzerwaną walką ludu chełmskiego o triumf sprawiedliwości dziejowej, jest szeregiem czynów prowadzących do ostatecznego zwycięstwa całego narodu polskiego. Synowie ziemi chełmskiej we wszystkich bojach niepodległościowych stawali tłumnie pod sztandarami „za wolność naszą i waszą" nie szczędząc największej ofiary, ofiary życia i krwi, na ołtarzu Ojczyzny. Walka ziemi chełmskiej o niepodległość Polski była odmienna, osobliwsza, niż walka innych ziem Rzeczypospolitej, chociaż wszystkie one z jednego płynęły źródła i do jednego prowadziły celu, a celem tym było osiągnięcie walnego zwycięstwa nad wrogiem. Osobliwość walki ziemi chełmskiej polegała na swoistości tej walki, co z jednej strony rozpraszało żywotne siły ludu chełmskiego, a z drugiej strony tworzyło zeń zahartowaną, odporną masę ludzką, gotową zawsze odeprzeć najgwałtowniejsze ataki wroga. Lud chełmski musiał walczyć i o wiarę swych ojców i o ziemię swych ojców, o nierozerwalność z kościołem katolickim i o przynależność do Polski. Ten właśnie dualizm walki, walki dwóch pierwiastków, dwóch kultur jest najbardziej charakterystyczny dla całej ziemi chełmskiej i wyodrębnia ją w szeregu innych ziem polskich, nadając jej indywidualność w walkach o niepodległość.

W każdym okresie tych walk Chełmszczyzna brała czynny udział, poczynając od powstania kościuszkowskiego, a kończąc na epoce Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dobie powstania styczniowego ruch religijno-patriotyczny ześrodkowany głównie w kościołach katolickich i unickich i ujawniający się wyłącznie w nabożeństwach, był dla rządu rosyjskiego na całym pobożu bardzo niedogodny, a nawet niebezpieczny. Postanowiono święcić pamiątkę Unii Horodelskiej. Dnia 10 października 1862 r. miał się odbyć w Horodle obchód Unii. Wojsko rosyjskie nie dopuściło manifestantów do miasta, lecz, powstrzymana przez silny oddział piechoty z armatami, uroczysta procesja, w której brało udział kilkuset księży rzymsko-katolickich i unickich oraz kilkanaście tysięcy ludzi, przybyłych z różnych okolic ziemi chełmskiej, doszła do Bugu. Tu na łęgach nadbużańskich została odprawiona msza polowa z patriotycznym kazaniem wygłoszonym przez bazylianina, ks. Laurysiewicza oraz odśpiewaniem hymnów i pieśni narodowych. Został również opracowany i opublikowany „Protest Horodelski" podpisany przez zebranych na tej manifestacji przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa chełmskiego. „Protest Horodelski" zaznaczał nieprzedawnione poczucie praw niepodległości i jedności ziem dawnej Rzeczypospolitej i protest przeciwko gwałtom zaborców. Województwo lubelskie, chociaż osłabione przez liczne aresztowania, od razu zaznaczyło się wybitnie powstańczo.

W rozległych lasach ziemi chełmskiej (zamojskie, biłgorajskie, chełmskie) już w przeddzień powstania pojawiły się oddziały polskie, a 22 stycznia został ogłoszony w Hrubieszowie Rząd Narodowy, dokąd na czele zbrojnych drużyn przybyli Kukiel, Neczaj i Rozwadowski. Projektowany napad na Chełm nie doszedł do skutku. Na gromadzących się w celu napadu na Chełm powstańców, napadł wysłany z Chełma silny oddział rosyjski, który ujął w Małej Bukowej Bohdanowicza, dowódcę oddziału powstańczego przed przybyciem jeszcze Polaków na punkt zborny. Nadbiegli powstańcy rozproszyli Rosjan, zadając im dotkliwe straty, odbili swego wodza, Bohdanowicza, b. członka Komitetu Centralnego. To jednak wzmocniło czujność wroga i zamiar napadu i odbicie Chełma trzeba było porzucić. Później działała czas pewien chełmska partia Kuźmy czyli Izbińskiego. Lecz dopiero po ujęciu przez Rosjan Kazimierza Bohdanowicza, bohatera ziemi chełmskiej, oddziały powstańcze zaczęły szybko upadać. U ludu chełmskiego i lubelskiego powstały pieśni o tym młodym dowódcy, śpiewane długo przez młodzież i uczestników powstania. Oto, np. jedna z nich:

„Bohdanowicz się nazywał.
Licząc lat dwadzieścia parę,
W młodym wieku okazywał,
Jak czcić Ojczyznę i Wiarę".

Po upadku powstania styczniowego społeczeństwo chełmskie jakby zamarło, biernie i obojętnie przyjmując terror i męczeństwo nawracanych na prawosławie unitów. Te okropne karty historii ziemi chełmskiej można porównać chyba z prześladowaniem pierwszych chrześcijan. Przygotowana planowo rusyfikacja Chełmszczyzny doprowadziła do zniesienia Unii w r. 1875 a czasokres od tego roku do 1905 jest ustawiczną, ofiarną walką ludu chełmskiego o wiarę ojców i o Polskę.

Dnia 23 grudnia 1874 kapitan Klirzenko wyznaczył 400 plag na osobę we wsi Kornicy za trwanie przy polskości i katolicyzmie. W Mszannie Anastazja Stefaniuk wytrzymała 350 plag za to, że jako chrzestna matka nie zaniosła dziecka do cerkwi. Anastazja skonała pod nahajami carskich oprawców, ale, umierając powtarzała: „Gdybyście mnie codzień tak bić mieli, zawsze wam powiem, że waszego prawosławia nie przyjmę". Rzeź w Pratulinie kosztowała życia 13 ludzi, a 30 osób odniosło ciężkie rany.

Aby przyspieszyć „dobrowolne" nawracanie, nakładano na oporne gminy kontrybucje. Mszanna zapłaciła 4.000 rubli. Pratulin — taką samą sumę i t. p. Aby zmiękczyć opór chłopów, stawiano po wsiach całe „sotnie" kozaków, którzy niszczyli mienie i dobytek gospodarczy tak, jak w kraju okupowanym podczas działań wojennych. Całe wsie oporne wywożono w głąb Rosji. W sprawach spadkowych i w podziałach rodzinnych powstały niesłychane powikłania, dzieci bowiem ze ślubów t. zw. „krakowskich" czy „galicyjskich" uważane były za „nieślubne".

Tych kilka epizodów z walk ludu chełmskiego chyba w rzędzie walk o niepodległość musimy postawić, a przecież wspomniane epizody, to drobna cząstka ogromu walk, ogromu chełmskiej martyrologii. Unia, a właściwie niewzruszony lud chełmski, wytrzymała to wszystko zwycięsko. Gorąca miłość i oddanie się Polsce płynęły z głębokiej wiary ludu, który zapatrzony w cudowny obraz Patronki ziemi chełmskiej, czekał jakiegoś objawienia, jakiegoś cudu, trwał i przetrwał.

Jakże naiwny w swej prostocie, a jak wymowny, bo świadczący o nastrojach ludności chełmskiej, jest dokument, przechowywany obecnie w Muzeum ziemi chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza, a znaleziony w fundamentach zburzonej w r. 1922 cerkwi, wzniesionej w kulminacyjnym punkcie Chełma na „pamiątkę zniesienia Unii".

„W roku 1878 zaczęto budować tę kaplicę, przy kryciu dachu robił majster blacharski Wilhelm Goece i czeladnik Władysław Ciesielski i terminator Tomasz Pendkowski Indianin z Ameryki oraz mularz Marczewski i Macieżyński-Stryjecki. Kaplica ta została zbudowana na pamiątkę przejścia unitów na prawosławie. Pieniądze 100.000 rubli dał jeden kacap z Rosji na urządzenie parkanu naokoło góry i uporządkowanie onej oraz 24.000 rubli na tę kaplicę. Blacharza przy tej budowie bardzo oszukali na jakie 200 rubli. Czego klnie i będzie klął do grobowej deski. Bądźcie zdrowi kochani bracia, którzy kiedyś będziecie może reperować...".

Strajk szkolny 1905 r. słabym echem odbił się w Chełmie. Trzynaście cerkwi bądź przerobionych z dawnych kościołów polskich, bądź wzniesionych na różne „pamiątki", 35 kopuł zakończonych złoconymi lub lazurowymi „cebulami" bizantyjskimi, które dominowały nad niewielkim, kilkunasto tysięcznym miastem i spod których na wszystkie strony rozłaziły się macki moskiewskiego polipa, robiły swoje, tym bardziej, że w licznych szkołach chełmskich uczyła się młodzież spędzona z Rosji, dobrze subsydiowana przez władze carskie dla przykrycia polskości Chełma. Chełmska młodzież polska zaznaczyła solidarność w wystąpieniu ogółu młodzieży polskiej w walce o szkołę ojczystą. Uczniów bardziej aktywnych usunięto, inni wyjechali do nowo utworzonych, prywatnych szkół polskich w Warszawie, Lublinie, a dalsza akcja strajkowa została stłumiona.

Tymczasem wróg ze słynnym Eulogiuszem na czele gotował nowy atak: wyodrębnienie Chełmszczyzny i utworzenia gubernii chełmskiej, wchodzącej w skład Rosji. Cała akcja wyodrębnienia Chełmszczyzny oparta była na świadomych fałszach i świadomej obłudzie, które biją z każdej karty prac urzędowych i finansowanych przez rząd. Nie krępowano się nawet fałszować dokumentów historycznych, o czym można się przekonać z każdej książki wydanej przez chełmskie bractwo do r. 1915. Wyodrębnienie Chełmszczyzny z granic b. Królestwa Kongresowego było odpowiedzią carskiego rządu na rok 19905, kiedy ludność, korzystając z jakiej takiej tolerancji religijnej, masowo wracała na łono kościoła katolickiego, dokumentując swój związek nierozerwalny z polskością.

Rok 1914 rozpoczął nowe karty w dziejach Ziemi Chełmskiej. Raz jeszcze lud chełmski udowodnił ten związek z Polską, biorąc czynny udział w walkach o niepodległość Ojczyzny. Witold Ostoja-Gorczyński zorganizował w Chełmie oddziały partyzanckie, które miały początkowo działać tylko na tyłach armii nieprzyjacielskiej. Oddziały te przybyły do Puław, gdzie zostały wyodrębnione jak Legion Puławski; żołnierze tego Legionu nosili na naramiennikach litery „L. P." (Bliższe szczegóły o tej formacji: Wacława Lipińskiego: „Walka zbrojna o niepodległość Polski"). Dnia 3 maja 1918 r. odbyła się w Chełmie olbrzymia manifestacja z udziałem 50.000 osób z okolicznych wsi i miasteczek. Wobec władz okupacyjnych i w obliczu nowych zakusów Traktatu Brzeskiego dokumentowano jedność Ziemi Chełmskiej z całą Polską. Wtedy działalność niepodległościową przejawiły wybitne jednostki Ziemi Chełmskiej, jak dyrektor Wiktor Ambroziewicz, poseł na Sejm Felicjan Lechnicki, dr. Teofil Gniazdowski, sędzia Tadeusz Kozerski, ks. Kanonik Hartman, ks. Pastor Loppe i wielu, wielu innych.

Dnia 2 listopada 1918 r. chełmskie oddziały P. O. W. pod kierownictwem rotmistrza Orlicz-Dreszera rozbroiły Austriaków w Chełmie i zdobyły skład broni w katedrze. W r. 1918 został stworzony i sformowany przez Orlicz-Dreszera 1 pułk szwoleżerów, który w znacznej liczbie został zasilony przez Chełmian. W organizacjach wojskowych chlubnie zaznaczyła się praca generała Ryś-Trojanowskiego, Grzmot-Skotnickiego, Kasprzyckiego i innych. (O działalności P. O. W. na terenie Chełmszczyzny p. „Alepl" — organ Wileńskiego Okręgu Związku Oficerów Rezerwy, grudzień 1937 r. Nr. 9 (12). Pułk chełmski, 7 pułk piechoty Legionów, zdobywał Infanty Polskie, a bagnetem w wielu bojach wyznaczył granice cudem odrodzonej Ojczyzny. Z jaką troską i prawdziwie macierzyńską pieczołowitością zbierała działa szkolna, chłopcy, a zwłaszcza dziewczęta gimnazjum im. St. Czarnieckiego w Chełmie, upominki gwiazdkowe dla swego pułku, które w grudniu 1919 r. zostały wysłane żołnierzom do okopów za Dźwinę. Na zew Naczelnego Wodza starsza młodzież, profesorowie i dyrektor tegoż gimnazjum w r. 1920 oddali się pod rozkazy władz wojskowych i powrócili do zajęć szkolnych dopiero po skończonej wojnie. Na pomniku poległych w Chełmie i w koszarach 7 p. p. Legionów czytamy wiele nazwisk obywateli chełmskich, którzy życie oddali w walkach o niepodległość. Na znak braterstwa broni sztandar szkolny gimnazjum państwowego im. St. Czarnieckiego został udekorowany honorową odznaką 7 p. p. Legionów — jest to symbol wspólnej idei niepodległościowej, wiążącej armię z młodzieżą i społeczeństwem, boć społeczeństwo z młodzieży wyrasta.

Społeczeństwo Chełmskie, obejmujące wszystkie warstwy ludności Ziemi Chełmskiej, dowiodło, iż w ciągu wiekowej niewoli stało niewzruszenie i wiernie przy sztandarze całości, wolności i niepodległości Rzeczypospolitej. Lud chełmski nie ugiął się pod przemocą wroga, i, ponosząc nadludzkie ofiary, nie odstąpił ani na krok od tego sztandaru. Dlatego też w poczuciu pełnej świadomości społeczeństwo chełmskie uważa, iż zasługuje na to, aby na sztandarze Ziemi Chełmskiej zawisnął Krzyż Niepodległości za wierną służbę dla Polski i za udział w walkach o niepodległość Ojczyzny naszej całego szeregu pokoleń.

Przytoczony powyżej krótki zarys przebiegu walk o niepodległość i udziału w nich Ziemi Chełmskiej z Chełmem, jako głównym ośrodkiem na czele jest tylko częścią tej wielkiej epopei niepodległościowej.

Zarząd Powiatowy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uznał się za uprawniony do wystąpienia z inicjatywą o przyznanie Ziemi Chełmskiej Krzyża Niepodległości. Federacja skupiająca w swoich szeregach jednostki najbardziej ofiarne, mogła należycie zrozumieć i ocenić ofiarność krwi i życia ludu chełmskiego. „Chełmszczyzna dziś, to nie Wieniec Cierniowy, to Złoty Róg". Za ten Wieniec Cierniowy musi otrzymać Krzyż — symbol cierpienia i zwycięstwa. Federacja uważa, iż osobą prawną do noszenia Krzyża Niepodległości w tym wypadku jest miasto Chełm, jako reprezentujące całą Ziemię Chełmską. Chełm godnie uczci tę wielką i pod każdym względem doniosłą chwilę.

Prezes:
Franciszek Pawlak.

Sekretarz:
Kazimierz Winiarski.

W obliczu śmierci

(Dalszy ciąg wspomnień gen. Romana Góreckiego)

18-go lutego rano przyprowadzili dr. Korolewicza, który przywiózł pewne nowiny z kraju, a w szczególności o nastroju, panującym wśród społeczeństwa. Następnie przyszedł oficer służbowy, aby mnie zaprowadzić do sądu; krótko pożegnałem się z kolegami i poszedłem. Zaprowadzono mnie do chłopskiej chaty, w której zastałem kpt.-audytora i porucznika. Rozpoczęło się spisywanie protokółu. Najpierw spisano generalia, potem kpt.-audytor zażądał, by mu opowiedział całe zajście. Wtedy zapytałem, czy czytał mój protokół aresztowania sztabu i czy zna treść zeznań generała; wiedziałem bowiem, że generał zeznał tak, jak było, t. j. że ja ich wszystkich aresztowałem; gdy mi odpowiedział, że zna to wszystko, wtedy powiedziałem mu:

— „A w takim razie zdaje sobie pan kapitan sprawę z mojej obecnej sytuacji: ja, jako doktór praw, także sobie z tego zdaję sprawę i już dawno z losem się pogodziłem; żal mi że się nie udało, ale trudno; otóż zasadniczo sprawa jest załatwiona i jeżeli ja chcę zeznawać, to nie dlatego, żeby się bronić, tylko, żeby przedstawić wam całe tło, na którym ostatnie zajścia się rozegrały; w tym jednak celu muszę sięgnąć nieco wstecz".

Zgodził się na to, żebym mu wszystko opowiedział, a dopiero potem będziemy dyktowali protokół. Wtedy zacząłem od organizacyj strzeleckich, z których później powstały Legiony; zaakcentowałem, że w myśl zasadniczego rozporządzenia N. K. N. Legiony mogły być użyte tylko przeciw Rosji, co wskazuje, że Legiony nie były czysto militarną, lecz polityczno-militarną formacją. Po tym wspomniałem, dlaczego nasz front był przeciw Rosji i z Austrią, następnie o aktach z 5. XI. 1916 i 12. IX. 1917 r., zwracając uwagę, że to były uroczyste przyrzeczenia monarchów, a nie ministrów i że te przyrzeczenia zostały dnia 9. II. złamane. Krótko scharakteryzowałem walkę Prus z Austro-Węgrami, której epilogiem był 9. II, gdzie Austria sprzedała rdzennie polski kraj Ukrainie za kawałek chleba, którego i tak nie wiadomo czy dostanie.

Następnie wspomniałem o podróży Rady Regencyjnej do Berlina i Wiednia, gdzie ją przyjmowano jako przedstawiciela Państwa suwerennego, a w parę tygodni później po prostu obrabowano, zabierając szmat ziemi. Po tym mówiłem o wrażeniu nowego podziału Polski na społeczeństwo i na nas; o ewentualności rozbrojenia, gdyż pokój z Rosją był zawarty faktycznie, a z Ukrainą i formalnie, a na innym froncie myśmy nie mogli być użyci. Po tym przystąpiłem do samego zajścia; audytor zapytał mnie: „kto miał komendę nad tymi formacjami, któreśmy zabrali" — gdy mu odpowiedziałem, że ja miałem komendę nad Dowództwem Polskiego Korpusu Posiłkowego i wszystkimi zakładami bezpośrednio mu podległymi (z wyjątkiem artylerii), zapytał mię, kto mi to dowództwo powierzył, na co mu jednak odmówiłem odpowiedzi. Już miałem przystąpić do samego zajścia, gdy audytor spostrzegł, że czas na obiad, wobec czego przerwaliśmy, a on kazał mię odprowadzić tam, skąd przyszedłem. W ten sposób znalazłem się wbrew moim nadziejom wśród mych kolegów, którzy również byli zdziwieni, że mię jeszcze do nich puścili.

Na liczne zapytania odpowiedziałem im krótką treść moich zeznań, po czym dano mi mamałygi. Kpt. Przepiliński znalazł w walizce swojej sucharki, rozdawał po jednym; mnie dał 3, żebym, jak mówił, miał siłę dalej zeznawać.

Niebawem przyszedł po mnie oficer z eskortą, wzywając mnie do sądu. Pożegnałem się więc krótko z kolegami i poszliśmy. U audytorów zacząłem opowiadać dalej o postanowieniu pójścia do gen. Muśnickiego, o rozkazach, które szczegółowo mogłem wydawać dopiero 15-go po południu, po czym zapytano mię, jak było ze sztabem. Na to odpowiedziałem: „Ze sztabem była bardzo trudna sprawa; do ostatniej chwili nic nie wiedzieli, dopiero około godz. 7-ej wieczorem, gdy na moje zapytanie, czy idą z nami, generał, a za nim inni, oświadczyli, że nie pójdą, wtedy ich zawiadomiłem, że ich biorę pod przymus wojskowy i że pod przymusem pójdą". Po tym mówiłem o tym protokóle aresztowania, który zostawiłem, wreszcie o samej nocy z 15 na 16 lutego lutego. A więc o tym, jak jadąc konno do Neumamajeszti, zatrzymałem 2 automobile, jadące w przeciwną stronę w przekonaniu, że to nasze automobile, które nasz sztab wiozły, wracają nie wiadomo poco; jak jadących w nich austr. sztabowców przekonałem, że to są nocne ćwiczenia, a treny, które spotykają, to jest pół piekarni polowej (2 piece), którą z Łużan przenosi się do Sadogóry wraz z taborem (Mehlkolonne), i jak ci, widocznie uspokojeni, pojechali dalej; dalej, jak na skręcie do Rarańczy zaszedł drogę duży patrol węgierski, kładąc od razu trupem 3 naszych; jak ten patrol zabrali do niewoli nasi szturmowcy z kpt. Zabdyrem na czele, jak nasi brali amunicję, której prawie wcale nie mieli, od wziętych w niewolę Madziarów; jak przyprowadzili wziętego do niewoli chorążego austriackiego, który mię prosił, bym go starał się w tył odprowadzić, bo ma żonę i troje dzieci, jest nauczycielem w Wiedniu, a gdym mu powiedział, że nie mam czasu tym się zajmować, bo zaraz rozpocząć się może walka, zapewnił mię, że w kierunku, gdzie pułki poszły, nie ma nikogo; następnie o tym, jak na południowy zachód od Rarańczy zastąpiono nam drogę, że szedłem na prawem skrzydle, idąc w kierunku południowo-wschodnim, że po dłuższej walce dotarłszy już do rezerwowych okopów austriackich, zostałem wzięty do niewoli przez oddział szturmowy. Gdym to wszystko opowiedział, zaczęliśmy to spisywać w protokóle, co jednak trwało bardzo długo. Wieczorem przerwano z tym, że dokończymy na drugi dzień. Na moją prośbę audytor pożyczył mi na noc wojskowego kodeksu karnego i odprowadzono mię, ale już nie na dawne miejsce, lecz do samotnej chałupy chłopskiej, gdzie zastałem Zagórskiego i Bolda. Gdym w zdziwieniu zapytał Bolda, co on właściwie tutaj robi, odpowiedział. Zagórski, że to chyba pomyłka, że on do naszego towarzystwa wcale nie należy.

Gdy opowiedziałem o moich zeznaniach w Sądzie a w szczególności, żem im całą powiedział prawdę — Zagórski zganił mi to, nadmieniając, że on w przesłuchaniu oświadczył, iż do ostatniej chwili działał w przekonaniu, że idzie na ćwiczenia w myśl otrzymanego rozkazu.

Po tym mi opowiadał, że został rozbrojony przez Austriaków pod Sadogórą o godz. 2 po północy. Po tym zaczęliśmy razem z Zagórskim przeglądać kodeks karny, a w szczególności par. 147 (Subordinationsverletzung durch gewaltige Widersetzung), par. 159 (Meuterei), par. 167 (Empörung), par. 183 (Desertion), par. 216 (Desertions Komplottstiftung), par. 344 (Aufstand), par. 349 (Aufruhr), następnie czytaliśmy o karach, ale co paragraf to: Strang, — Erschissen, 10—20 Jahre; Bold żartował sobie, jak zawsze: „Jak to było — pytał — Zehn Jahre Erschissen und Strang" a wreszcie, przygotowując posłanie, powiedział: „wiecie co, chodźcie lepiej spać, bo się wam jeszcze co przyśni". I tak zrobiliśmy; leżąc już, rozmyślałem nad śmiercią przez rozstrzelanie, samo jej wykonanie wydało mi się zupełnie lekkie, byle dobrze strzelali; natomiast śmierci przez powieszenie nie chciałem i po prostu bałem się jej, a mianowicie tego, bym w ostatniej chwili na widok szubienicy i tych czynności wstępnych nie stracił spokoju i hartu woli. Już dość późno musiało być, chłopi zdrowo chrapali na piecu, a ja, nie mogąc zasnąć, rozmyślałem, gdzie są nasi obecnie i co za los zrządził, że nie jestem z nimi.

•

19 lutego rano, widząc, że już nie dużo czasu mam do dyspozycji, zacząłem pośpiesznie pisać dalsze listy pożegnalne. Pisanie jednak przerwał mi oficer, który przyszedł z eskortą po mnie. Zaprowadził mię znów do Sądu, gdzie dalej spisywano protokół. Około południa zakończyliśmy spisywanie.

Po podpisaniu protokółu zapytałem audytora, czy może mi powiedzieć, kiedy to się już skończy. Na to mi odpowiedział: „Prawdopodobnie będzie Pan odwieziony do Kołomyi i tam zostanie Pan doraźnie stracony".

Potem napisałem bilet do audytora, żeby mi pozwolił jeszcze pożegnać się z kolegami: Zagórski także się podpisał. Za chwilę zjawił się audytor i oświadczył, że nie ma nic przeciw temu, żebyśmy się jeszcze pożegnali, ale ponieważ to może się odbyć tylko w jego obecności, więc pójdzie z nami. Poszliśmy więc, to jest Zagórski i ja, Boldowi powiedzieliśmy, że nie ma co się żegnać, bo wróci z pewnością do nich. Poszliśmy do tego budynku, gdzieśmy byli zakwaterowani, ale nie zastaliśmy już nikogo; wyjechali już do Łużan, a stamtąd do Huszt na Węgry. Wobec tego wróciliśmy do chałupy naszej, dziękując audytorowi za trud. Bold leżał na ławie pod oknem. Za chwilę przyszedł oficer z żołnierzami, mówiąc, że przyszedł po kapitana Bolda. Ten usiadł na ławie i nagle, nic nie mówiąc, zaczął płakać, jak mały chłopiec. Jan Maciej Bold, uosobienie humoru, dowcipu i wesołości, zanosił od od płaczu. Wtedy ja, widząc, że to jest ostatnia sposobność posłania mych ostatnich listów, chciałem je pośpiesznie dokończyć, by mu je dać do wręczenia. Wszystkie te listy dałem Boldowi, który tymczasem już rzeczy spakował. Oficer naglił, więc trzeba było się pożegnać. Żołnierze patrzyli na to pożegnanie jakby ze zdziwieniem. że ten, który przecież pojedzie razem z innymi, płacze i rozpacza, a ci, co zostają sami, są spokojni i jeszcze jego pocieszają. Bo też myśmy byli dalecy od płaczu.

Ponieważ wiedziałem, że Zagórski bronił się przed Sądem, że wykonywał tylko rozkaz, bez zamiaru przechodzenia frontu — że więc jego sprawa wymagała dłuższego, a więc nie doraźnego postępowania — doszedłem do przekonania, że i jego do Huszt odwiozą, tak, że ja sam jeden zostałem, i wtedy stało się rzeczą zupełnie jasną, że czas najwyższy zrywać ostatnie połączenie ze światem zewnętrznym. I wtedy zacząłem pośpiesznie pisać moją ostatnią wolę.

OSTATNIA MOJA WOLA
19. II. 1918.

1. z 300 K., które mi winien p. Wasserab oddać:

a) na Naczelny Komitet Narodowy 75 K., b) ppor. Rudolfowi 100 K., c) ppor. Grodyńskiemu 125 K.

2. z pieniędzy, które mam w portfelu dać: por. Grodyńskiemu 75 K., resztę podzielić między tych żołnierzy, którzy będą strzelać do mnie.

3. Portfel wraz z zawartymi listami i fotografiami oddać Matce mojej Paulinie Góreckiej.

4. Mój pierścień pamiątkowy z 6 p. p. oddać Witoldowi Mogilnickiemu (Warszawa, ul. Moniuszki 2, 6 p.).

5. Pochować mię w tym ubraniu, płaszczu i butach, które będę miał na sobie.

6. Zaznaczyć mój grób, by mogła Matka o nim się dowiedzieć.

7. Mój pugilares żółty oddać siostrze mojej, Apolonii Góreckiej.

8. Po wykonaniu ostatniej mej woli oddać to pismo Matce mojej Paulinie Góreckiej.

9. Wykonawcą tej ostatniej woli ustanawiam...*)

10. Zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem oddać memu ordynansowi, Tomaszowi Florczakowi, do którego należy.

11. Załączone listy doręczyć.

12. Wymienione w adresach osoby zawiadomić, że do końca wytrwał, jak na polskiego żołnierza przystało.

13. Nie pozwolić, aby mnie obrabowano po śmierci.

Dr. Górecki Roman,
kpt. int.

*) Miał nim być spowiednik.

Sanctuarium pamiątek w Kielcach

po Józefie Piłsudskim

W Kielcach bawił rektor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, prof. Wojciech Jastrzębowski, członek Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaproszony przez wojewodę kieleckiego dr. Dziadosza.

Rektor Jastrzębowski zaznajomił się ze stanem prac nad urządzeniem komnat na zamku kieleckim (obecny gmach Urzędu Wojewódzkiego), gdzie w sierpniu roku 1914 kwaterował Wielki Marszałek.

Prof. Jastrzębowski zbadał artystyczne wyposażenie wnętrz pokoju — pierwszej kwatery Wielkiego Marszałka, oraz 3 przyległych komnat, które utworzą sanktuarium pamiątek po Józefie Piłsudskim. Udostępnienie tego sanktuarium nastąpi już w niedługim czasie.

Kierownictwo artystyczne nad tymi pracami sprawuje artysta rzeźbiarz St. Rzecki z Warszawy.

Obchód 20-lecia Rarańczy w stolicy

Uroczyście obchodzili legioniści 20-tą rocznicę przebicia się Drugiej Brygady na Ukrainę w odpowiedzi na wiarołomstwo Austrii, która za cenę zboża ukraińskiego gotowa była zrezygnować z Chełmszczyzny i Podlasia, odebranych Rosji podczas wojny światowej.

PRZY GROBACH RARAŃCZYKÓW

Kilkuset legionistów przybyło w przeddzień uroczystości wieczorem na cmentarz wojskowy, gdzie na kwaterze legionowej stanęły na warcie honorowej sztandary legionowy i peowiackie przy grobach czterech bohaterów Drugiej Brygady: Brandysa, Gniadego, Szula i Mączki. Obok stanęły kompanie honorowe wojska i związków sfederowanych.

Przy dźwiękach marsza żałobnego generałowie Malinowski i Zając złożyli wieniec u stóp pomnika, po czym zabrał głos wspaniały kaznodzieja legionowy, ks. Władysław Antosz, mówiąc o tułaczce legionistów po szerokim świecie w drodze do wolnej Polski.

„Rozwarły się wrota cmentarne w dwudziestą rocznicę Rarańczy — mówił ks. Antosz — zapłonęły znicze by uczcić bojowników o wolność, i by dać dowód wiary że czyny ich są nieśmiertelne. To są groby, o których wie cała Polska wie i cała Europa. to groby rycerzy krzyżowych, którzy wskazali drogę do walki nie z półksiężycem ale z gwiazdą bolszewicką! To są Rejtani, którzy po podpisaniu Traktatu Brzeskiego jako pierwsi powiedzieli: nie pozwalamy! To najwznioślejsze przykłady wielkości w życiu i w każdym czynie! Otoczyła ich groby dziś stara gromada legionowa, i dusze wszystkich splotły się w wielkim wspomnieniu wspólnych poniewierek, prac i dokonanych dzieł. Mjr. Gniady, kpt. Brandys, ppłk. Szul i por. Mączka, do niedawna legioniści, są polscy święci. Ci Beati Morituri duchami będą promieniować po wszystkie czasy".

Wyjątki z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego odczytał następnie por. Tyszel.

Cisza zaległa cmentarz. Ozwał się głos żałobnego werbla. Po oddaniu hołdu poległym orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego.

Na zakończenie uroczystości trębacz odegrał modlitwę wieczorną.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

Nazajutrz w niedzielę odbyło się w kościele garnizonowym nabożeństwo żałobne za poległych legionistów. Odprawił je ks. dr. Drużbacki, b. żołnierz Drugiej Brygady, który po skończonej kampanii wojennej poszedł na teologię i jest obecnie kapelanem biskupa polowego.

Płomienne kazanie wygłosił dr. Antosz, nazywając Rarańczę rubinowym sygnetem, którym pieczętują się legioniści i pieczętować będą po wsze czasy.

Na nabożeństwo to przybył Marszałek Śmigły-Rydz i bardzo wielu legionistów. Ministra spraw wojskowych reprezentował gen. Rouppert — naczelną Komendę Zw. Legionistów reprezentowali dwaj zastępcy Komendanta senator gen. Zarzycki i gen. Schally. Byli też obecni dwaj weterani 1863 r. pp. Milczarski i Wandalli, związani serdecznymi węzłami ze światem legionowym.

POCHÓD DO GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Po nabożeństwie sformował się pochód, złożony z kilkuset osób i ruszył na plac Piłsudskiego, gdzie rozwinął się frontem do pomnika Księcia Józefa.

Delegacja, złożona z przedstawicieli Kół Pułkowych, złożyła na płycie grobu Nieznanego Żołnierza wieniec z mimozy z szarfami koloru wstążeczki Krzyża Niepodległości.

Przed tym jeszcze gen. Zając, jako najstarszy rangą i stanowiskiem Komendant Koła pułkowego odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej wojska i dokonał jej przeglądu.

DELEGACJA DO BELWEDERU

Po tej manifestacji hołdu odjechała z wieńcem do Belwederu delegacja, w której skład weszli: zastępca Komendanta naczelnego Zw. Legionistów gen. Zarzycki, w imieniu Koła 1 p. p. Leg. płk. Wenda, kmdt Koła 2 p. p. gen. Malinowski, kmdt Koła 3 p. p. gen. Zając, mkdt. Koła 4 p. p. gen Kołłątaj-Srzednicki, imieniem Koła Piątaków płk. Rusin, im. Koła Szóstaków płk. Szmoniewski, im. 6 Batalionu płk. Grossek, im. Koła 1 p. uł. pułk. Lewandowski, im. Kola 2 p. uł. pułk. Mniszek, im. Koła Żołnierzy Formacji Pozapułk. pułk. Ciborowski i mjr. Piekarczyk — oraz prezesi Okręgu Stołecznego i Wojewódzkiego Zw. Legionistów, dyr. Rutkowski i poseł adw. Radliński.

Delegacja ta, złożywszy wieniec z mimozy na stopniach pałacu belwederskiego, z napisem „Komendantowi — Jego Żołnierze", udała się do sąsiedniego pałacu przy ul. Klonowej, gdzie mieszka Marszałek Śmigły-Rydz.

U MARSZAŁKA POLSKI

Pan Marszałek przyjął delegację w salonach parterowych.

Gen. Zając zameldował Naczelnemu Wodzowi, że reprezentacja naczelnej komendy i kół pułkowych składa hołd i cześć żołnierską, po czym w imieniu uczestników obchodu 20-lecia przejścia pod Rarańczą podziękował Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi za udział w nabożeństwie.

W odpowiedzi na te słowa Marszałek Śmigły-Rydz oświadczył, że udział w uroczystościach uważa za swój miły i żołnierski obowiązek.

Po przejściu do przyległego salonu Pan Marszałek wziął udział w rozmowie, wypytując o szczegóły towarzyszące formacjom II Brygady w chwili przechodzenia pod Rarańczą i interesując się specjalnie warunkami atmosferycznymi i stanem zaprowiantowania.

W czasie ożywionej rozmowy Marszałek Śmigły-Rydz zwrócił uwagę na pamiętniki żołnierskie, pisane w większości przez szeregowych a mniej przez oficerów. M. in. wspomniał, że on sam zaczynał kilkakrotnie pisać pamiętniki, lecz nigdy nie doprowadził ich do końca.

W czasie wspomnień o trudach wojennych, Marszałek Śmigły-Rydz stwierdził, że im cięższe były przejścia i walki, tym teraz przyjemniej się je wspomina.

NA HERBATCE KOLEŻEŃSKIEJ

W południe zebrało się bractwo legionowe w sali Rady Miejskiej, gdzie najpierw wygłoszono kilka przemówień.

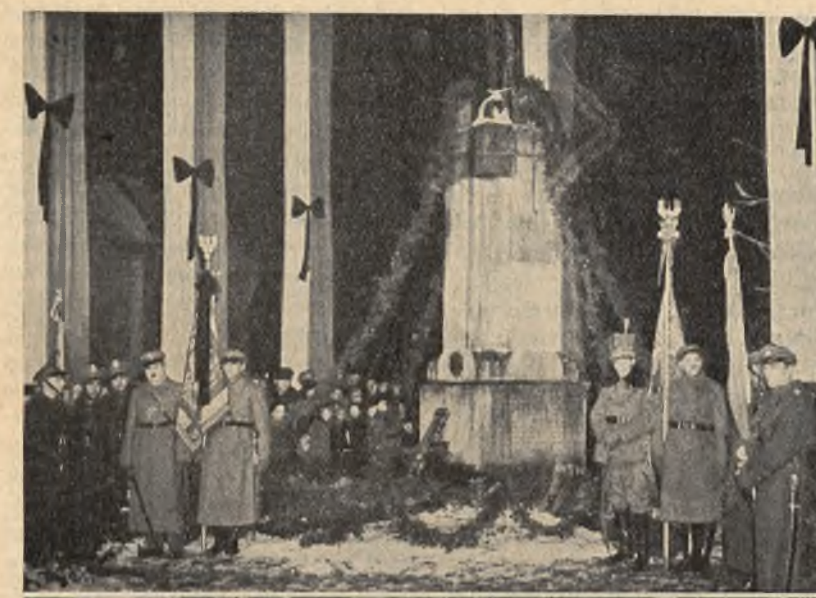
Gen. Zając podziękował kolegom z innych pułków legionowych, że wzięli udział w tym święcie Drugiej Brygady i zakomunikował zebranym, że delegacje Kół pułkowych zameldowały się u Marszałka Śmigłego-Rydza, który polecił im zanieść kolegom swoje pozdrowienie. W odpowiedzi na te słowa zebrani legioniści wznieśli trzykrotny okrzyk: „Niech żyje Śmigły".

Z kolei dyr. Rutkowski, imieniem Okręgu Stołecznego Zw. Legionistów i Komitetu, urządzającego obchód, wygłosił następujące przemówienie:

„Mam zaszczyt powitać Was jak najserdeczniej w imieniu Zarządu Okręgu Stołecznego Związku Legionistów i Warszawskiego Komitetu Obchodu 20-lecia Rarańczy.

Skrzyknęliśmy się tu, legioniści stolicy, by na chwilę zanurzyć się w fali wspomnień z naszej żołnierskiej przeszłości. Pamiętamy ją i wspominamy. Pamiętamy dzień 6-go sierpnia 1914 r., kiedy to rozkaz Komendanta Piłsudskiego na szalę losów przewalających się nad naszymi głowami rzucił szablę polską i pchnął nas do rycerskiego czynu, który miał zbudzić Naród do zmartwychpowstania. Znamy i pamiętamy dalsze etapy naszego żołnierskiego marszu ku Niepodległej Polsce. Już na Błoniach Krakowskich w czasie ćwiczeń, a później podczas marszu Pierwszej Brygady śpiewaliśmy buńczucznie piosenkę Zielana-Zielińskiego:

Gdy skończym z Mikołą,
Pójdziem na Wilhelma,
Oswobodzim Wielkopolskę,
Którą gnębi szelma.
Co z trzecim zrobimy —
Diabli jeszcze wiedzą.
Może nam przelotne
Jaskółki powiedzą.






1. Przy grobach Rarańczyków na kwaterze legionowej.
2. W kościele Garnizonowym na nabożeństwie żałobnym.
3. U Marszalka Śmigłego-Rydza.
4. „Fasunek" leguński na herbatce koleżeńskiej.

Zmienne koleje wojny nałożyły na nas, żołnierzy Komendanta, legionistów, ten twardy obowiązek, żeśmy musieli po kolei zwracać się przeciw wszystkim trzem najeźdźcom. Gdy Rosja zniknęła z ziem Polski, po te ziemie wysunęły się inne, drapieżne łapy. I wtedy przyszła nasza odpowiedź, przyszedł Magdeburg i Szczypiorno, przyszła Rarańcza i Kaniów. To właśnie Druga Brygada miała to szczęście żołnierskie, ten zaszczyt żołnierski, że i z wrażą potęgą mocarstw centralnych skrzyżowała swój oręż w otwartym boju.

Rzucamy okiem wtecz z pewnym jakby zdziwieniem, że tak szybko płynie nurt życia i że czas wykopał już tak wielki przedział między kampanią legionową, a dniem dzisiejszym. Bo dłonie nasze wciąż są krzepkie, a wciąż rogate nasze dusze.

Powiedział kiedyś na zjeździe legionistów w Krakowie w r. 1922 Obywatel Szef, generał Sosnkowski, że „na leguna nie ma śmierci".

Widzimy, że wciąż jesteśmy tą samą żołnierską gromadą i wciąż przepaja nas ten sam duch koleżeństwa, ten sam zmysł solidarności i posłuchu, ta sama ambicja pracy, to samo poczucie dumy, żeśmy byli żołnierzami Komendanta. Wciąż jeszcze nie straszny jest dla nas burzy grom i mozolna walka o jutro Polski, o jej potęgę, obronność i zwartość. Tej Ojczyźnie ślubowaliśmy w zaraniu naszych dni wierną służbę i tę służbę pełnić jesteśmy gotowi dalej ofiarnie i nieustępliwie. (Oklaski).

Następnie przewodniczący Komitetu Obchodu pułk. Szyndler ogłosił, że trzej koledzy podzielą się z zebranymi wspomnieniami z przed 20 lat.

Wspomnienia te opowiedzieli kolejno pułkownicy Jakubowski-Skorobohaty, inż Toruń i Mniszek.

Ten ostatni wyjaśnił, że 2 pułk ułanów dlatego tylko nie wziął udziału w przejściu na Ukrainę, że znajdował się wówczas o 250 km. w Synowódzku koło Stryja. Na wiadomość o zerwaniu Drugiej Brygady z Austrią 2 pułk ułanów postanowił rozpuścić jak najwięcej swoich ludzi do domu, aby uniknąć nieuchronnego internowania w pełnym komplecie. Gdy otoczył ich batalion austriacki i rozbroił, z 35 oficerów pozostało tylko 15, a z 600 ułanów zaledwie 192 i ci poszli do obozów internowanych na Węgry.

W drugiej części zebrania nastąpił „fasunek", złożony z parówek, kiełbasy na gorąco, szklanki piwa, pączków i herbaty. Nadaremno leguny dopominały się „dać mu rumu" — jak za owych dobrych czasów na froncie — rumu na tej herbatce nie było. Za to inne smakołyki znikały błyskawicznie w ustach zgłodniałego bractwa legionowego.

Nastrój na sali panował tak serdeczny, jak to bywa tylko między dawnymi towarzyszami broni. Witano gorąco dawno nie widzianego b. dowódcę 3 p. p. Leg., gen. Minkiewicza, który gospodaruje gdzieś na Wołyniu. Niejeden legun bez kołnierzyka i krawatki, w wysokich butach, rozmawiał za pan-brat z generałem, trzymając go za guzik od munduru i klarując, jak to było wówczas, gdyśmy byli młodzi przed 20-tu laty.

W TEATRZE

Dzień uroczysty zakończyło przedstawienie sztuki legionowej „Gałązka rozmarynu".

Przed przedstawieniem przemawiał ze sceny pułk. Zgłobicki, mówiąc o tej samej ideologii Pierwszej i Drugiej Brygady.

Ochotnicy w rocznicę Powstania Styczniowego



Ochotnicy z Delatyna u wet. Golczewskiego

DELATYN

Dnia 23 stycznia b. r. z okazji 75-ej rocznicy Powstania Styczniowego udała się delegacja Związku b. Ochotników, Oddział Delatyn w osobach kol. sekretarza Baryczki, Golda Em. i Marcinowskiego do jedynego, żyjącego na terenie woj. Stanisławowskiego w Worochcie weterana roku 1863 p. Sewe-ryna Golczewskiego celem złożenia mu hołdu. Do wzruszonego wizytą weterana przemówił kol. Gold. Weteran Golczewski w dłuższej pogawędce poruszył dzieje powstania.

Następnie delegaci Oddziału Delatyn wzięli udział w uroczystym nabożeństwie i w Poranku urządzonym przez Kolejowe P. W.

RYMANÓW

W dniu 2 lutego b. r. urządził Oddział Związku b. Ochotników A. P. w Rymanowie uroczysty wieczór, poświęcony pamięci 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego. Przy zapełnionej publicznością sali wygłosił przemówienie sędzia kol. Zaziemski Kazimierz, po czym chór szkolny pod kierownictwem prof. Szmyda odśpiewał szereg pieśni i odbyła się deklamacja wiersza p. t. „Śmierć pułkownika".

Na zakończenie wieczoru kółko amatorskie Oddziału odegrało obraz sceniczny p. t. „Wspomnienie" i skecz: „W kancelarii P. K. U.".

Kierownictwo spoczywało w rękach kolegów J. Michałowskiego, J. Włodarskiego i M. Sochackiego.

Odeszli od nas

Na Wołyniu w Łozach pod Wiśniowcem zmarł ś. p. *Głazowski Eugeniusz* b. komendant obwodu P.O.W. w Kiejdanach na Litwie w okresie lat 1919 — 20 r., odznaczony Krzyżami P. O. W. i Medalem Niepodległości, członek Krzemienieckiego Oddziału P. O. W. przeżywszy lat 79.

Ś. p. zmarły przebywał ostatnio w Łozach, u syna swego, administratora majątku Łozy, brał udział w pracach oddziału P. O. W. Krzemieniec. Za prace swoje w P. O. W. na Litwie wyziony był i sądzony przez władzie litewskie, tracąc z wyroku sądu litewskiego majątek swój na Litwie, który mu skonfiskowano.

We Lwowie zmarł po dłuższej chorobie ś. p. ppłk. dypl. Kazimierz *Szydłowski* b. szef sztabu O. K. VI. komendant lwowskiego Koła 4 p. p. Leg. Polskich, legionista i oficer zasłużony w bojach o niepodległość Polski oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. Zmarły liczył lat 43.

Cześć Jego pamięci.

700 dzieci federacyjnych

pojedzie na kolonie do Wielkopolski

W roku bieżącym zarząd sekcji kulturalno-społecznej Federacji w Poznaniu postanowił uruchomić na terenach federacyjnych w Poznaniu 4 kolonie dla dzieci, których liczba przekroczy 700.

Przewodniczącym sekcji kolonijnej wybrany został wiceprezes zarządu grodzkiego Federacji p. A. Joachimiak. Miejsce na kolonie przewidziano w Czernihowie, Chodnicy, Międzychodzie i Sierakowie.

Ogólny koszt utrzymania i prowadzenia kolonii na 700 dzieci, przewidziany jest na 28.000 zł., czyli na jeden dziecko wypada 40 zł. miesięcznie.

Z powyższej sumy zarząd obciąża każde dziecko wysłane na kolonię kwotą 5 zł., co czyni razem 3.800 zł. Brakującą sumę 28.000 zł. wyrównać ma Ministerstwo Opieki Społ. i Zarząd sekcji kulturalno-społecznej w Warszawie.

Jednocześnie z akcją kolonijną, Zarząd poznańskiej sekcji kulturalno-społecznej, przystąpić ma w najbliższym czasie do tworzenia ogródków działkowych oraz hodowli gołębi pocztowych królików rasowych i t. p.

Ognisko dla młodzieży w Poznaniu

Dnia 28 stycznia b. r. odbyło się w Poznaniu uroczyste otwarcie ogniska federacyjnego młodzieży pozaszkolnej, dzieci niepodległościowców, w lokalach Federacji przy Al. Marcinkowskiego nr. 1a.

Prezes Federacji Grodzkiej, poseł Józef Głowacki zagaił uroczystość, witając przedstawiciela Dowódcy O. K. VII w osobie kpt. Rosenberga, przedstawiciela samorządu naczelnika Rakowskiego, przedstawicieli władzy szkolnej oraz poszczególnych organizacji, młodzieży i rodziców, po czym wyjaśnił, dla czego Federacja zajmuje się młodzieżą pozaszkolną, dziećmi bezrobotnych powstańców i niepodległościowców.

Inspektor szkolny p. Kendziora imieniem Inspektoratu szkolnego złożył życzenia pomyślnego rozwoju, po czym instruktor p. Chorąży z Inspektoratu Szkolnego dał wytyczne prowadzenia ogniska młodzieży pozaszkolnej oraz zobrazował swoje ogólne spostrzeżenia ze środowiska tej młodzieży pozaszkolnej.

Po tych przemówieniach chór młodzieży z ośrodka pozaszkolnego, pod kierownictwem p. prof. Richtera, odśpiewał kilka piosenek oraz wygłoszono deklamacje.

Po występach młodzieży zabrał głos kierownik ogniska federacyjnego p. Szlandrowicz, po którego przemówieniu składali kolejno życzenia: kpt. Rosenberg, ks. dyr. Jasiński i in.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę".

Tygodniowy program zajęć w ognisku młodzieży pozaszkolnej przedstawia się następująco: modelarstwo — 3 godziny, geografia 3 godz., gry pokojowe — 5 godz., rachunki — 2 g., język niemiecki — 3 godz., śpiew — 2 godz., czytelnictwo — 2 godz., pisownia — 1 godz., materiałoznawstwo — 1 godz., nauka obywatelska — 1 godz., spółdzielczość — 1 godz., pogadanki — 1 godz., żywa gazeta — 1 godz.

Zajęcia w ognisku trwają od godz. 9.30 do 11 i od 16.30 do 19.30. W niedzielę odbywają się wycieczki za miasto.

Zmiany w Komendzie Naczelnej Zw. Legionistów

Komendant Naczelny Związku Legionistów Polskich mianował z dniem 6 grudnia: ob. gen. bryg. dr. Ferd. Zarzyckiego II zastępcą Komendanta dla spraw organizacyjnych i społecznych, ob. gen. Schallego Kazimierza III zastępcą dla spraw finansowych i opieki oraz powierzył ob. mgr. Heniszowi Emilowi oprócz sekretariatu generalnego funkcję szefa Wydziału Og. Org.

Równocześnie Komendant Naczelny wyraził podziękowanie ob. ob. płk. dypl. Schaetzlowi Tadeuszowi i rtm. Brzęk-Osińskiemu M. Tadeuszowi za pracę na dotychczasowych stanowiskach w Komendzie Naczelnej.

20-lecie powstania w Mińsku Litewskim

W dniu 20 lutego 1938 r. mija 20 lat od chwili kiedy Żołnierze I Polskiego Korpusu Wschodniego zajęli Mińsk Litewski i wyrwali go z rąk hord bolszewickich przy wybitnym współudziale pojazdów mechanicznych.

W celu upamiętnienia i uczczenia tego historycznego faktu Sekcja Motoryzacyjna Okręgu Stołecznego Związku Żołnierzy I Korpusu Wschodniego urządza obchód z następującym programem:

Godz. 9-ta — uroczyste nabożeństwo oraz poświęcenie proporczyka w kościele garnizonowym przy ul. Długiej. Mszę św. będzie celebrował ks. prałat dr. A. Około-Kułak.

Godz 10-ta — złożenie wieńca pod pomnikiem Żołnierza I Polskiego Korpusu Wschodniego na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Godz. 11-ta — Uroczysta Akademia w Sali „Malinowej" Państw. Urzędu Tele-Komunikacyjnego, ul. Nowogrodzka 45 (róg Poznańskiej).

Tegoż dnia o godz. 12 w pierwszym terminie, o godz. 13 w drugim terminie w Sali „Malinowej" Urzędu Tele-Komunikacyjnego odbędzie się walne zgromadzenie członków Okręgu Stołecznego Związku

Walny Zjazd Delegatów P. O. W.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Zw. Peowiaków ustalił termin zwyczajnego IV Walnego Zjazdu Delegatów Związku na dzień 14 i 15 maja 1938 r. Miejsce i porządek dzienny zjazdu zostaną podane do wiadomości w późniejszym terminie.

Koła mają dokonać wyboru delegatów w stosunku 1 delegata na każdą zaczętą ilość 75 członków danego Koła, niezalegających z opłatą sładek członkowskich ponad 6 miesięcy.

W myśl przepisów statutu Walny Zjazd Delegatów jest po Komendancie Głównym, Marszałku Śmigłym-Rydzu — najwyższą władzą związkową, która każdorazowo decyduje o kierunku rozwojowym organizacji na najbliższy dwuletni okres czasu zarówno pod względem ideowym jak i organizacyjnym. Z tego więc względu przy wyborze delegatów na Walny Zjazd należy kierować się zasadą, aby delegatami zostali wybrani tylko tacy członkowie Związku, którzy wypełniają wskazane w art. 12 statutu obowiązki i obok uprawnień formalno-statutowych posiadają również uprawnienia natury moralnej do decydowania o losach Związku.

Najcięższa klęska społeczna — to brak pracy

Walczy z nią każdy, kto składa ofiarę na Pomoc Zimową

Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Odczyt posła Walewskiego

We wtorek dnia 15 b. m. odbył się w Sali Rady Miejskiej odczyt posła Jana Walewskiego, sekretarza generalnego Z. O. R. o najbardziej aktualnych zagadnieniach Polski wobec obecnej sytuacji politycznej Europy i dokonywujących się w naszych oczach głębokich przemian strukturalnych i ideologicznych.

Odczytu wysłuchało blisko 1000 osób.

Uroczystość Styczniowa w Węgrowie

Staraniem Związku Rezerwistów w Węgrowie, w dniach 22 i 23 stycznia r. b. obchodzono 75-tą rocznicę powstania styczniowego.

Na program złożyły się: nabożeństwo żałobne i dziękczynne w kościele parafialnym odprawione przez ks. Filipowicza, capstrzyk, nabożeństwo w kościele parafialnym celebrował ks. dziekan Czarkowski.

Na nabożeństwie była obecna kompania honorowa miejscowego Koła Związku Rezerwistów, Oddział Straży Pożarnej, młodzież szkolna, delegacje miejscowych organizacji, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i miejscowe społeczeństwo.

O godz. 12.30 nastąpiła zbiórka organizacyj na rynku przed kościołem i wymarsz z wieńcami na czele gimnazjalnej orkiestry do mogiły i pomnika powstańców, wzniesionego na polach miasta Węgrowa, w miejscu gdzie w dniu 8 lutego 1863 r. rozegrała się zażarta walka z Moskalami.

Złożenie wieńców przez Związek Rezerwistów i inne organizacje poprzedziło przemówienie kol. burmistrza m. Węgrowa Jana Kuty i chwila milczenia. Po złożeniu wieńców odmówiono nad mogiłą modły za spokój duszy poległych. W tymże dniu wieczorem w Domu Sportowym odbyło się akademia. Przy szczelnie zapełnionej sali, prezes miejscowego Koła Z. R. dyr. Gimnazjum Al. Chmielewski wygłosił odczyt na temat historii powstania styczniowego z 1863 r. Następnie orkiestra miejscowego Gimnazjum odegrała kilka utworów muzycznych, po czym kol. L. Malinowski zadeklamował wiersz p. t. „Bitwa pod Węgrowem". Na zakończenie zespół amatorski Z. R. odegrał dramat w I-ym akcie p. t. „Skazaniec" (Pawilon X Cytadeli Warszawskiej z roku 1905) pióra Osterloffa.

Obchód Rocznicy Styczniowej w Mławie

Dnia 29. stycznia odbyła się na rynku miejscowym w Mławie uroczystość obchodu ku czci Powstania Styczniowego. W związku z uroczystością przebieg ćwiczeń p. w. zakończył się ogniskiem. Przy ognisku zebrały się oddziały Zw. Rezerwistów i przysposobienia wojskowego razem z orkiestrą przysposobienia kolejowego, która odegrała kilka utworów. Oddziały ustawiły się pod kierownictwem por. Wajnbergiera.

O godzinie 7-ej przybyli na plac zbiórki starosta pow. w towarzystwie komendanta Federacji i Z. R., gdzie już zastali na miejscu wszystkie organizacje, przedstawicieli władz, oraz delegatów organizacji.

Komendant Z. R. zdał raport z oddziału p. w. kpt. Kiernożyckiemu, który zagaił uroczystość okolicznościowym przemówieniem, po czym przystąpiono do rozpalenia ogniska. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Teraz nastąpiło przemówienie komendanta Z. R. por. Stelągowskiego na temat zmagania się oddziałów powstańczych z zaborcami, następnie recytacja nauczyciela Białobrzeskiego, prześliczny okolicznościowy śpiew o Marszałku ucznia Białobrzeskiego, oraz deklamacje uczenic. Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała wiązankę legionową, a śpiew chóralny uczestników 1-sza Brygada zakończył uroczystość.

Z. R. w powiecie grodzieńskim

Dnia 23 stycznia 1938 r. odbyło się zebranie organizacyjne nowego Koła Z. R. w Przewałce pod Druskienikami. Z ramienia zarządu powiatowego Z. R. w Grodnie wzięli udział w zebraniu koledzy: dr. A. Pałasz, kdt. powiatowy rtm. Sakowicz, sekr. R Szrednicki i red. A. Wyrzykowski. Zebranie odbyło się w świetlicy Zw. Strzeleckiego przy udziale 60 rezerwistów — zaproszonych przez sołtysa p. Piotra Szawelskiego. Zebranym przewodniczył miejscowy nauczyciel p. L. Chroszko.

Referat ideowy p. t. „Cele i zadania Związku Rezerwistów w zestawieniu z rzeczywistością Polski współczesnej", wygłosił kol. dr. A. Pałasz.

Sprawy organizacyjno-techniczne omówił kol. red. A. Wyrzykowski, zaś sprawy wyszkolenia wojskowego zreferował zebranym kol. komendant rtm. Sakowicz.

Obecni na zebraniu rezerwiści z prawdziwym zainteresowaniem wysłuchali świetnie opracowanego referatu. Do nowego Koła Z. R. w Przewałce zaraz przystąpiło zgóra 40-tu rezerwistów — po czym powołano zarząd Koła w skład którego weszli, kol. kol.: Piotr Szawelski — prezes, Bronisław Chytruszko — wiceprezes, Antoni Szawelski — sekretarz, Antoni Piełuć—skarbnik, Leon Chroszko — ref. wych. obyw., Bronisław Terteń — ref. op. społ., i Stanisław Dudało — ref. prop.-prasowy.

*

Dzięki nawiązaniu ścisłej współpracy zarządu powiatowego Zw. Rezerwistów w Grodnie — z dowództwami poszczególnych formacji garnizonu grodzieńskiego przedstawiciele armii rezerwowej biorą udział w pożegnaniach żołnierzy odchodzących do rezerwy. Podczas tych uroczystości, między innymi wygłaszają referaty o konieczności ścisłej współpracy pomiędzy armią czynną a rezerwową członek zarządu pow. Z. R. p. dr. A. Pałasz — ref. wychowania obywatelskiego i red. A. Wyrzykowski — ref. propagandowo-prasowy. Wspomniane uroczystości odbyły się w pułku strzelców grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego, w szkole podchorążych rezerwy i dywizjonie artylerii przeciwlotniczej.

Otóż na ostatniej odprawie żołnierzy do rezerwy w D. A. P. L., po wygłoszonym referacie przez red. A. Wyrzykowskiego p. t. „Rola Żołnierza-Obywatela w życiu społecznym" — i po odśpiewaniu przez żołnierzy kilku pieśni wojskowych — żołnierze wymienionej formacji samorzutnie postanowili oddać swój ostatni żołd na Fundusz Obrony Narodowej w kwocie zł. 27 wręczonej dowódcy, wraz z odpowiednią deklaracją.

Związek i Rodzina Rezerwistów w Dęblinie

W dniu 23 stycznia odbył się w Kole R. R. w Dęblinie tradycyjny opłatek przy współudziale delegatki Rady Okręgu I Mazowieckiego R. R. — p. Natalii Tarkowej, członków Zarządu Powiatowego Z. R. w Dęblinie, zaproszonych gości i licznie zebranych członków R. R.

Na wstępie przemówił wiceprezes Zarządu Powiatowego Z. R. w Dęblinie kol. Jan Łomott, omawiając znaczenie uroczystości jako symbolu zjednoczenia.

Następnie przemawiał dr August Sochacki, omawiając dzieje Dęblina i jego znaczenie teraźniejsze. Czcigodny mówca podkreślił bolesny fakt, że Dęblin zamieszkuje około 25% ludności karalnej, która w okresie budowy twierdzy Dęblin i węzła kolejowego dla łatwych zarobków ściągnęła tu z najodleglejszych zakątków kraju i tu osiadła. Wśród ludności napływowej wiele było elementu przestępczego, który oddziaływał na obniżenie poziomu moralnego nielicznej miejscowej ludności. W tych warunkach rola R. R. staje się szczególniej doniosła. Ona to bowiem prowadzi szlachetną pracę wychowawczą, ogromem wysiłku podnosząc poziom moralny Dęblina.

Z kolei przemawiała delegatka Rady Okręgu I Mazowieckiego R. R. p. N. Tarkowa.

Ponadto na program uroczystości złożyły się śpiewane chóralnie kolędy oraz tańce.

*

W dniu imienin Pana Prezydenta R. P. — prof. Ignacego Mościckiego, 1 lutego r. b. odbyła się w ośrodku Z. R. w Stawach pod Dęblinem akademia, na której zebrani rezerwiści i ich rodziny oddali hołd zasługom Dostojnego Solenizanta. Akademię rozpoczęło krótkie przemówienie, poświęcone uczczeniu Pana Prezydenta R. P. Dalszy program wypełniły okolicznościowe widowiska sceniczne w reżyserii kol. Józefa Małkowskiego i produkcje muzyczne.

Akademia, na życzenie członków Z. R., została powtórzona w dniu 2 lutego r. b. Ogółem wzięło udział w niej około 500 osób. Dochód z drobnych opłat wstępu w sumie około 80 zł. został przekazany na Pomoc Zimową.

Obchód Rocznicy i Bal w Pionkach

W dniu 22 ub. m. Koło Związku Rezerwistów Pionki wraz z miejscowym Kołem Z. O. R. zorganizowało obchód 75 rocznicy powstania styczniowego.

W godzinach wieczornych w byłej kryjówce powstańców na terenie puszczy kozienieckiej zostało rozpalone ognisko przy którym omówił rolę powstania 1863 roku w historii zmagań o odzyskanie niepodległości — kpt. rez. Tadeusz Zdanowski, po czym zostały odczytane wyjątki z „Wiernej Rzeki" Stefana Żeromskiego przez por. Ressau — Rousseau.

Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego i oddaniu hołdu powstańcom kompania rezerwistów przeprowadziła natarcie nocne wzorowane na walkach powstańców w 1863 r.

W dniu 29 stycznia został urządzony przez Koło Z. R. Pionki doroczny bal kostiumowy, który zgromadził 250 osób spośród rezerwistów i miejscowego społeczeństwa.

Zabawa, zyskująca z roku na rok coraz większe uznanie dzięki sprężystej organizacji i miłej atmosferze wywiązującej się zawsze na zebraniach i zabawach Z. R. — trwała do rana.

Jak się udała zabawa Z. R. w Borysławiu

Tradycyjna zabawa rezerwy w Borysławiu urządzona staraniem rady grodzkiej R. R. i zarządu grodzkiego Z. R. wypadła w tym roku nadspodziewanie dobrze. Ma wprawdzie tutejsza rezerwa ustaloną w mieście i pod tym względem dobrą opinię, a zabawa nasza jest zawsze „gwoździem" karnawału, ale w tym roku a dokładnie 22 stycznia osiągnięto sukces jakiego od dawna Borysław nie pamięta.

Przede wszystkim zabawa nasza prócz zadań reprezentacyjnych Zw. Rez. spełniła jeszcze inne, była bowiem pewnego rodzaju rewią przedstawicieli tut. organizacyj społecznych a głównie Federacji P. Z. O. O.

Delegaci związków społecznych zebrali się w komplecie wraz z kilkoma osobami z zarządu i komendy Z. R. po czym prezes Federacji przedstawił wszystkich staroście powiatowemu, komendantowi garnizonu drohobyckiego i prezydentowi miasta. Oczywiście w komplecie przybyły wszystkie zarządy Z. R. i rady Z. R.

Wraz z dcą garnizonu przybyła z Drohobycza liczna grupa oficerów z miejscowego pułku korpusu podoficerów i kilkunastu szeregowców. Publiczności było około 500 osób. Wszystko co żyje w Borysławiu było reprezentowane. Dyrektorzy, inżynierowie, technicy, majstrowie wszelkich kategorii naftowych i najróżniejsi robotnicy.

Z przyjemnością zauważyliśmy, że nasza publiczność obejmuje wszystkie ugrupowania społeczne. Nic dziwnego, że wśród gości był cieszący się ogólnym poważaniem prezes OZN-u, był Zw. Strzel. i Federacja, ale co podkreślamy — byli także przedstawiciele t. zw. opozycji i to liczni. Jest to dowód uznania dla naszych prac około rozwoju armii rezerwowej.

Może jakiś sceptyk powiedzieć: „no! zabawa udała się, to i co z tego". Ale my przyznając mu zresztą, że tego rodzaju impreza jest drugorzędną sprawą naszego programu musimy stwierdzić, że jest sprawdzianem naszej sprawności organizacyjnej, popularności wśród społeczeństwa i dźwignią kasy.

Sprawdzian wykazał 100% sprawności, idziemy więc do dalszej pracy a w szczególności do istotnej części programu Z. R. pełni otuchy.

Przedstawienie teatralne w Mrażnicy



Sekcja teatralna Z. R. w Mrażnicy stale rozwija się, spełniając nie tylko swe zadania kulturalne. ale dając również możność wykonania czynu obywatelskiego. Ostatnio urządzono przedstawienie p. t. „Przed Pasterką", na które złożyły się m. in.: chór rezerwy, orkiestra dzieci szkolnych i obrazek sceniczny. Dochód z tej imprezy pozwolił Kołu mraźnickiemu na złożenie ofiary na organy w miejscowym kościele i spełnienia tym samym czynu obywatelskiego

Uczmy się dobrze pracować!

Akcja przysposobienia gospodarczego na terenie Z. R.

Zarząd Główny Związku Rezerwistów, uwzględniając wnioski Rady Wychowania Obywatelskiego, rozpoczyna na całym terenie Polski w swej organizacji t. zw. akcję fachowego przysposobienia gospodarczego. Akcja ta traktowana jest jako czyn obywatelski. Zarządzenia w tej sprawie zostały wydane w okólniku lutowym (Nr 2/38 p. 5). Celem do osiągnięcia jest kształcenie techniczne pracowników wykwalifikowanych wszelkich fachów. Dlaczego do akcji tej tak wielką przykładamy wagę? Dlaczego pragniemy ogarnąć nią wszystkie nasze ośrodki pracy? Czynimy to, gdyż sprawa ta ma ogromne znaczenie dla podniesienia obronności Państwa. A zadaniem naszym, jako Związku Rezerwistów jest obronność wzmagać i nigdy nie odmawiać swej pomocy i współpracy gdy tego wymagają od nas wojsko i rząd.

Wiemy wszyscy, że obronność kraju to nie tylko dobra armia, ale w równej mierze nastawienie i przygotowanie całej reszty narodu. Każdy na swoim odcinku: żołnierz na froncie bojowym, robotnik w fabryce, rolnik na roli, pracownik w warsztacie i przy biurku — wszyscy pracują zgodnie i muszą pracować jak najsprawniej. Żeby pracować szybko i sprawnie trzeba być dobrym fachowcem w swym zawodzie. Mamy dobrą armię żołnierzy, ale nie mamy jeszcze dobrej i dostatecznie licznej armii fachowców-pracowników. I tę drugą armię musimy wytwarzać.

Sprawa obronności kraju wymaga nie tylko odpowiedniej ilości fachowych sił gospodarczych, ale również, i to w rzędzie pierwszym, potrzebne jest należyte nastawienie duchowe tych wszystkich sił na zdolność zrozumienia potrzeby tej obronności i na umiejętność jej przygotowania i utrwalania.

Do szeregu współczynników życia gospodarczego należą przecież nie tylko fachowo uzdolnieni właściciele wszelkich warsztatów pracy (fabryk, kopalń, ziemi uprawnej), ale także wszyscy pracownicy od robotników poczynając zaledwie przyuczonych, a kończąc na najlepszych fachowcach. Kadry tych pracowników musza się ciągle uzupełniać i przekształcać, albowiem naturalnym biegiem rzeczy, — starszych, którzy ustępują z warsztatów pracy, zastąpić muszą młode siły, albowiem musi istnieć także rezerwa należycie przysposobionych zawodowo pracowników, gdyż praca i wytwórczość rozrastają się w parze z rosnącymi potrzebami gospodarczymi kraju i jego ludności.

Z tych oto względów przysposobienie gospodarcze kraju nie może nijak się ograniczyć do ram skromnych, do ludzi niewielu, do niektórych tylko części państwa (Śląsk, C. O. P.), ale musi objąć cały kraj, wszystkie gałęzie polskiej pracy, wszystkie jej warsztaty: rolnictwo, przemysł, handel i rzemiosło, czynniki oświatowe i wojsko, czyli że przysposobienie takie musi być **umasowione** tak u góry, jak i w t. zw. dołach, pracowniczych i robotniczych.

Kierownictwo naukowe i techniczne akcji przysposobienia gospodarczego pojęło należycie tę potrzebę umasowienia swoich zamierzeń i przygotowań, a ta konieczność objęcia akcją przysposobienia gospodarczego szerokich mas pracowniczych spotyka się z przygotowanym już gruntem w Związku Rezerwistów, którego członkowie należą właśnie do świata pracowniczego, i który obok stałego szkolenia wojskowego rezerwistów dla potrzeb obronności kraju, prowadzi od wielu lat celową akcję wychowania ich w duchu obywatelsko-państwowym, szerząc i pogłębiając wśród rezerwy pielęgnowanie czynu obywatelskiego właśnie w zakresie potrzeb społecznych i gospodarczych.

Wobec rzeczywistości, że Związek Rezerwistów w całej swojej pracy rządzi się tą zasadą naczelną: zajmowania przez pracę i przez czyny obywatelskie twórczej zawsze postawy wobec wszelkich potrzeb życia publicznego w państwie, — cała organizacja Z. R. stanie się z natury rzeczy pierwszym terenem **masowego** przysposabiania obywateli, którzy już spełnili zaszczytny obowiązek służby wojskowej, — do możności czynnego uczestnictwa w akcji przysposobienia gospodarczego.

Obok dotychczasowych wielkich akcyj: szkolenia wojskowego, zdrowia i higieny, spółdzielczości, szeroko zakrojonej akcji uświadamiającej i informacyjnej w dziale spraw społeczno-gospodarczych, robót z działu czynu obywatelskiego (budowa domów własnych, mostów, dróg, strzelnic, boisk, sadzenia drzew itd.), staje akcja przysposobienia gospodarczego w Z. R., jako nowa, celowa praca nad praktyczno-gospodarczym wychowaniem rezerwistów.

W Z. R., — jak w każdym środowisku — istnieją tacy, którzy posiadają przygotowanie i praktykę pracy fachowej i tacy, którzy jeszcze tego przygotowania nie posiadają. Jedni i drudzy będą objęci akcją przysposobienia gospodarczego. Kto nie posiada przygotowania fachowego, będzie je mógł otrzymać; kto odbył, czy odbywa praktykę fachową, ten będzie miał możność dokształcenia się w swoim fachu. Jedni i drudzy będą nastawiani i urabiani dla głębszego rozumienia organizacji pracy, jej właściwego sensu i celu. Kierownicy akcji przysposobienia gospodarczego będą przy tym pilnie baczyli, by przez nią nastawieni i fachowo przygotowani pracownicy dobyli z siebie ducha zdobywczego przodownictwa i pionierskiego zapału ku społecznej, zespołowej pracy gospodarczej dla zamierzonego rozwoju gospodarczego i dla gospodarczej obrony państwa.

Nikt bardziej, niż żołnierze wysłużeni, rezerwiści wychowywani w Związku Rezerwistów w duchu cnót żołnierskich i obywatelskich, nie odczuwa mocniej braków polskiego życia gospodarczego, gdy idzie o sprawę obronności kraju. Nikt bardziej, niż oni, nie odczuwa biedy, braku pracy i braku pracowników fachowych w gospodarstwie z jednej strony, a ze strony drugiej niedostatecznej u nas chęci, woli i umiejętności dawania ludzkiej pracy społeczno-gospodarczej cech wysokiej zaprawy. Cechą takiej zaprawy jest, gdy pracownik: robotnik, majster, technik i kierownik dają swemu warsztatowi pracy najwyższy wysiłek w pracy, a wytworowi swej pracy możliwie najwyższą jakość.

W takim nastawieniu będą kształceni fachowo dla życia gospodarczego i dla obronności kraju pracownicy wszelkich fachów. Akcja przysposobienia gospodarczego da im nie tylko sam fach, ale także możność urabiania swoich zdolności do pracy organizacyjnej w takim zakresie, jaki odpowiada ich szczeblowi i rodzajowi zajęcia w obchodzącym ich dziale gospodarczym. Metalowcy, elektrotechnicy, radiofonizacyjni pracownicy, rolnicy, ogrodnicy, rzemieślnicy wszelkich branż, kolejarze, drogomistrze itd. itd. — oto ci ludzie i te fachy, które mogą i powinny się poddać akcji przysposobienia gospodarczego,— dla interesów własnych, dla potrzeb gospodarczych kraju i dla obronności Państwa. Cierpieć musi każdy, gdy nie ma pracy. Lecz cierpią także ci, którym sama wiedza szkolna lub słabe tylko przyuczenie do fachu nie mogą wystarczyć do ugruntowania swego bytu. Takiego „pracownika" nikt nie poszukuje, taki człowiek nie przynosi społecznemu gospodarstwu wymaganych korzyści. Przysposobienie gospodarcze może przetworzyć takiego pracownika nawet na pioniera w jego fachu, a bezrobotnemu dać pracę w zawodzie, do którego zdoła go nastawić i urobić. Akcja przysposobienia gospodarczego posługiwać się będzie przy tym środkami, dostosowanymi do poziomu umysłowego osób w każdej grupie pracowniczej i robotniczej i dla każdej z nich oddzielnym, a właściwym programem przysposobienia.

Ta okoliczność powoduje, że akcji przysposobienia gospodarczego może się poddać każdy, kto chce nauczyć się pracować i kto chce pracować dobrze. Nie można wątpić, że temu dobrze pojętemu, a niewątpliwie nowemu sposobowi przysposobienia gospodarczego poddadzą się w pierwszym rzędzie ci, dla których chęć stania się pożytecznymi obywatelami kraju jest istotnym znamieniem siły ich charakteru; dla których ideał polskiej wolności i niepodległości, zdrowia moralnego i siły gospodarczej Polski nie są słowami bez treści żywej i porywającej.

Wierzymy, że akcja przysposobienia gospodarczego w Z. R. i w R. R. da rezultaty jak najlepsze. Do tej wiary upoważniają nas wyniki, jakie niektóre szczeble organizacyjne, a specjalnie kielecki podokręg osiągnął w dwóch ostatnich latach swojej akcji przysposobienia gospodarczego, zainicjowanej tam przez samych rezerwistów, członków Z. R., zatrudnionych w fabrykach kieleckich. Nastawienia do fachu niefachowców, wyszkolenia ich do pracy fabrycznej i dokształcenia fachowców praktykujących, — dokonali własnymi siłami i środkami Z. R. Wykształcono tam wielu motorniczych, drogomistrzów, szoferów, tokarzy i kowali. Odczuwamy brak fachowo wykształconych robotników i pracowników dla gospodarstwa społecznego w Kielcach, Z. R. zaspokoił tę potrzebę w dobrym zrozumieniu nakazu, iż na potrzeby życia publicznego, społeczno-gospodarczego, należy odpowiadać czynnie, po obywatelsku.

Cały Z. R. i R. R. przyjmie tę nową akcję przysposobienia gospodarczego — otwartymi rękami i z głębokim zrozumieniem pięknej potrzeby fachowo przygotowanych sił do pracy dla gospodarstwa publicznego i dla obrony kraju, na wypadek wojny. I inaczej być nie może: 12-letnia praca żołnierska i obywatelska Z. R., któremu powierzono zaszczyt pracy dla Polskiej Siły Zbrojnej, dobyła na światło tę dodatnią cechę charakteru jego członków, która jest żywym i czujnym na potrzeby Państwa i wojska duchem pionierstwa — przez czyny obywatelskie w pracy zespołowej.

Dla pierwszej więc masowej akcji przysposobienia gospodarczego grunt Z. R. i R. R. jest użyźniony należycie.

Kierownictwo akcji przysposobienia gospodarczego, które stoi poza organizacją Z. R., będzie umiało niewątpliwie ten grunt wykorzystać.

Akcja przysposobienia gospodarczego ma za sobą kilka już lat pracy naukowej i tyleż lat doświadczeń praktycznych.

Zapoczątkowało ją Ministerstwo Przemysłu i Handlu przy udziale osób ze sfer naukowych, technicznych, społecznych i urzędniczych. Akcja, zapoczątkowana w 1933 r., już w pierwszych 3 latach — mimo napotkanych poważnych trudności — wykazała swoją celowość i żywotność. W ciągu tych pierwszych trzech lat zdołano dla niej pozyskać wielu fachowców, wysoko wykształconych, pozyskano dla niej samorząd. W poszczególnych częściach kraju powołano do życia „rejonowe komisje przysposobienia gospodarczego", a w ich skład weszli przedstawiciele administracji państwowej, samorządu, związków gospodarczych, sfer naukowych, zrzeszeń zawodowych i związków społecznych. Do akcji wciągnięto młode pokolenie ze świata robotniczego i inteligencji zawodowej, uznając słusznie, że charakteru tej młodzieży nie można inaczej urobić, jak drogą jej nieskrępowanej i dobrowolnej pracy dla jej własnej przyszłości — w niepodległej mocarstwowej Polsce.

Już w 1935 r. akcja przysposobienia gospodarczego obejmowała około 1.200 zakładów pracy, a obecnie, mając ustalone założenia naukowe i techniczne, zdoła łatwo zestawić maszynę instruktorską, i opierając się na osiągniętym porozumieniu wszystkich zainteresowanych ministerstw, — wyruszy do masowej pracy w całym Państwie, zaczynając od Z. R.

Związek Rezerwistów, znając źródła narodzin tej akcji i uznając całkowicie jej społeczne i państwowe znaczenie, w pierwszym rzędzie zaś dla obronności kraju, daje jej pełne poparcie w pracy skoordynowanej i solidarnej.

Zanim jednakże kierownictwo akcji przysposobienia gospodarczego rozpocznie masowe **szkolenia** fachowców według założeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu, — co ma nastąpić już niezadługo, — Związek Rezerwistów już prowadzi te same roboty **własnymi** środkami, co raz jeszcze potwierdza, że zawsze jesteśmy w pierwszych szeregach tam, gdzie idzie o dobro i siłę Rzeczypospolitej.

Dr Edmund Wieliński

Koło Rodziny Rezerwistów w Radomsku

Koło Rodziny Rezerwistów w Radomsku mimo, iż znajduje się w znacznej odległości od siedziby Rady Okręgowej, przejawia ożywioną działalność, prowadzoną ściśle według zarządzeń władz organizacyjnych. Pomyślny rozwój Koła należy zawdzięczać dobrannemu kierownictwu na czele z wiceprzewodniczącą Rady p. Niewiarowską oraz poparciu ze strony miejscowych władz Z. R., w szczególności Komendanta Powiatowego por. Sankowskiego.

Koło zjednało sobie ogólną sympatię społeczeństwa, do czego w znacznej mierze przyczyniły się organizowane imprezy. W roku 1937 Koło RR. urządziło loterię fantową i „Czarną Kawę" a z uzyskanych funduszów zakupiło 15 mundurów dla członków Z. R. Na czas przemarszu wojsk z manewrów otwarto herbaciarnię dla żołnierzy, która wydała 3000 szklanek herbaty, a w czasie „Apelu" Rezerwistów wydano obiad dla 100 osób.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia Koło urządziło „Gwiazdkę" podczas której 85-ro dzieci członków Z. R. i R. R. zostało obdarowane paczkami. Miłą uroczystość urozmaicono tańcami (kujawiak i krakowiak) monologami i deklamacjami.



Uczestnicy gwiazdki Koła R.R. w Radomsku



Stefan Wojstomski: „Sprzymierzeńcy Czesi na Syberii" — 1918—1920. Warszawa 1938. — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", stron 239.

Widocznie są wydarzenia, na których musi osiąść pewna patyna czasu, by ujęte zostały w słowo pisane.

Dziś, w przededniu 20-lecia powstawania Polski Nowoczesnej, mnożą się wydawnictwa o owych latach górnych i chmurnych, gdy we krwi na polach bitew iściły się sny ojców naszych!

Do takich książek należy praca St. W. Wojstomskiego o epopei syberyjskiej z lat 1918—20. Lecz powstanie tej książki należy przypisać jeszcze obrzydliwej, nie przebierającej w środkach propagandzie czeskiej z ostatnią książką osławionego Szeby na czele, która stara się zohydzić nasze czyny, by jakoś wyłgać się z haniebnych zarzutów, stawianych przez wszystkich zainteresowanych w tych wypadkach syberyjskich, wojskom czeskim, sformowanym na terytorium Rosji, na koszt rządu carskiego obficie wyekwipowanym i uzbrojonym do walki... z Niemcami!

W walkach tych wojsko czeskie nie wzięło prawie udziału, Rosja carska upadła, a „legionarze" myśleli tylko o jednym: jak się najprędzej dostać z powrotem do domu.

Ponieważ wszystkie inne drogi wydobycia się z odmętów czerwonej rewolucji okazały się zamknięte — pozostawała jedna tylko możliwość: droga na wschód do portów azjatyckich Pacyfiku i stamtąd okrętami do Europy.

Drogę tę czeskie wojska przebyły znacząc ją śladami krwi swych sprzymierzeńców m. in. Polaków. Uważane początkowo przez Rosjan wszystkich odcieni od „eserowców" po b. oficerów carskich za zbawców przed zalewem bolszewickim, spowodowały powstanie jednolitego, samoistnego rządu syberyjskiego w prowincjach czerwonym odebranych, by następnie rząd ten i jego szefa, admirała Kołczaka, nikczemnie zdradzić i zaprzedać Sowietom za cenę bezpiecznego odjazdu do Charbina. To też, podziwiani początkowo i nimbem bohaterstwa owiani, pozostawili po sobie na dalekich stepach syberyjskich imię tchórzów i zdrajców i to nie tylko u „białych" Rosjan, nie mówiąc o żołnierzach oddziałów sprzymierzonych: polskich, rumuńskich, jugosłowiańskich i koalicyjnych, ale nawet u swych chwilowych pseudo-przyjaciół bolszewików. Ci bowiem skorzystali wprawdzie skwapliwie z usłużnej gotowości czeskiej wydania w ich ręce rządu Kołczaka, ale nabrali o „legionerach" należytego wyobrażenia: o ich wierności i męstwie.

Publicyści sowieccy, omawiając wypadki na Dalekim Wschodzie w latach 1919—20 nie kryli swej pogardy dla sprytnych komilitonów!

Na tym tle, pełnym grozy i trudności ponad miarę sił ludzkich, jakże pięknie i szlachetnie wyróżnia się rola Wojsk Polskich na Syberii: 5 Dywizji syberyjskiej, która krwią i życiem swych bohaterskich żołnierzy zapłaciła za czeską zdradę!

O tych wszystkich dawnych, nawpół zapomnianych, zdawałoby się, wydarzeniach mówi niezwykle ciekawie wstrząsająca książka Wojstomskiego, którego przedmowa gen. Czumy, b. dowódcy formacji polskich we wschodniej Rosji i na Syberii, pasuje na dziejopisa tych wojsk.

W 10 rozdziałach analizuje Wojstomski gruntownie sytuację polityczną i wojskową na pograniczu Azji i na Syberii w owych tragicznych latach i omawia z powołaniem się na autorytatywne źródła przebieg chronologiczny wydarzeń, aż do katastrofalnego ich końca!

Zorientowanie się w tym splocie spraw i zagadnień oraz w geograficznych trudnościach olbrzymiego, tysiące wiorst ciągnącego się szlaku kolei transsyberyjskiej ułatwia szkic sytuacyjny.

Całość tej interesującej pracy psuje jedynie ciężki styl autora. Już dawno bowiem nie zdarzyło mi się czytać równie nudno napisanej książki z tak dużym mimo wszystko zaciekawieniem, jakie budzi i treść jej, i erudycja pisarza.

(Tad. Nitt.).

JAN SZCZĘSNY

Ważne wydarzenia w Rumunii i w Austrii

Dwa kraje koncentrują na sobie w tym momencie uwagę Europy: Austria i Rumunia. Inna jest waga zachodzących w każdym z tych krajów przeobrażeń, inny wpływ na fluktuację polityki międzynarodowej, — obydwa jednak tak z ogólnoeuropejskiego, jak specjalnie z polskiego punktu widzenia zasługują na wyjątkowe zupełnie uwzględnienie.

Dymisja premiera Gogi i nagłe ustąpienie gabinetu, któremu przewodniczył, było zupełną niespodzianką. Nie znaczy to wcale, by objęcie steru państwa, przez rząd premiera Gogi było wynikiem normalnej ewolucji, czy normalnego układu sił. Wprost przeciwnie. Minione wybory do parlamentu rumuńskiego dały innym stronnictwom o wiele większe sukcesy, niż te, którymi mógł się poszczycić obóz chrześcijańsko-narodowy. Więcej nawet: posłowie chrześcijańsko-narodowego stronnictwa stanowili w Izbie niewielką grupkę, mogącą tylko manewrować między sprzecznymi tendencjami z prawa i z lewa. Powierzenie więc steru rządów premierowi Goga było bezmała taką niespodzianką dla wszystkich, jak nagłe jego ustąpienie po sześciu równo tygodniach pełnienia władzy.

Rząd chrześcijańsko-narodowy z jednym z pierwszych, ogłoszonych przez siebie aktów, zdecydował rozpisanie nowych wyborów, nie dopuszczając nawet do pierwszego zebrania się dopiero co ukonstytuowanej Izby. W dziedzinie prac konstytucyjnych zapowiadano daleko idące wnioski, zmierzające ku wybitnemu wzmocnieniu pozycji króla i rządów autorytatywnych. W dziedzinie wewnętrznej polityki premier Goga zdeklarował się jako zwolennik kierunku par excellence antysemickiego, licytując się pod tym względem z przywódcami, tak zw. „Żelaznej Gwardii". Okazało się jednak, że przy licytacji haseł, rząd ponoszący odpowiedzialność za prowadzoną przez siebie politykę, nie może wytrzymać konkurencji stronnictw pozostających zdala od kierownictwa nawą państwową, a więc dysponujących całym arsenałem o wiele drastyczniejszych i bardziej jaskrawych propagandowych atutów. Między stronnictwem chrześcijańsko-narodowym stojącym u władzy, a organizacją Żelaznej Gwardii, dochodziło wbrew wszelkim pozorom do coraz ostrzejszej walki konkurencyjnej. Nie chciały jej może góry partyjne, — prowadziły ją jednak doły.

Gdy zarówno z lewej, jak z prawej strony przywódcy partii opozycyjnych zwrócili się z interwencją do króla, jako do najwyższego czynnika konstytucyjnego, — nastąpiły w ciągu 12-tu godzin zmiany nieprzewidywane przez nikogo. Król udzielił dymisji gabinetowi chrześcijańsko-narodowemu z premierem Goga na czele, na jego miejsce zaś powołał rząd, w skład którego weszli sami expremierowie najrozmaitszych odcieni, a więc reprezentujący najbardziej obszerny wachlarz polityczny, — z tym, że wszyscy oni bez najmniejszych zastrzeżeń gotowi są w każdej sprawie uznać autorytet króla za decydujący.

W całym kraju ogłoszony został stan wyjątkowy. Na stanowiska prefektów mianowani zostali oficerowie służby czynnej. Stronnictw politycznych i partyj nie rozwiązano, lecz zakazano surowo wszelkiej agitacji politycznej w dowolnych formach. Władze administracyjne mają prawo, w wypadku naruszenia tego przepisu, rozwiązywać wszelkie stowarzyszenia, konfiskować wydawnictwa ich i zamykać lokale. Wprowadzono zarazem najbardziej rygorystyczną cenzurę prasy. Zakazano jej pisać o polityce wewnętrznej, komentować decyzje władz, zapowiadać przyszłe wypadki, czy wreszcie zajmować się jakąkolwiek robotą agitacyjną.

Prace przygotowawcze, zmierzające do zmiany konstytucji zgrupowano w Radzie Królewskiej. Przyszła Izba utworzona ma być w myśl nowych zasad korporacyjnych i stanowić będzie reprezentację poszczególnych zawodów.

Oto w zarysach ogólnych istota przeobrażeń dokonywujących się w Rumunii.

Tu i owdzie, zwłaszcza na łamach prasy zagranicznej, dyskretnie daje się do zrozumienia, jakoby nagłe ustąpienie premiera Gogi było wynikiem nacisku, idącego od zewnątrz, zwłaszcza, ze stolic zachodnio-europejskich dwóch mocarstw. Pogłoski tego rodzaju są w równej mierze nieścisłe, jak tendencyjne. Można dowolnie oceniać wypadki, zachodzące w Rumunii, ale najmniejszej wątpliwości nie może ulegać fakt, że żadne wpływy zewnętrzne nie odegrały i nie odgrywają w dokonywującej się ewolucji żadnej roli i, że przeciwnie zbyt wielkie były przez całe lata tego rodzaju wpływy, jeśli Rumunia, zmierzając do przebudowy własnej państwowej struktury, uciec się musi do środków aż tak dalece radykalnych.

*

Przeobrażenia dokonywujące się w Austrii stanowią drugi z kolei przedmiot najbardziej ożywionej wymiany zdań. Gdy kanclerz Schuschingg, tuż po radykalnym przewrocie, dokonanym w dziedzinie wojskowej w Niemczech, udał się nagle tajemniczo do Berchtesgaden i gdy przeprowadził tam przez nikogo nieoczekiwane rozmowy z kanclerzem Hitlerem, — wszyscy w Europie oczekiwali wyjaśnień zarówno z Berlina jak z Wiednia.

Wbrew zwyczajom, przyjętym w tego rodzaju wypadkach obie stolice, milczały jednak uparcie. Podano tylko do wiadomości publicznej to, co ona zresztą sama już wiedziała, a mianowicie, że istotnie rozmowy miały miejsce i że pomiędzy obu kanclerzami dokonano szerokiej wymiany opinii. Nic więcej.

Wobec tego rodzaju dyskretnego milczenia można było więc i należało oczekiwać, że dopiero dalsze wypadki przyniosą rozwiązanie łamigłówki. Stało się to w dniu 15 b. m. W skład rządu austriackiego, który jak dotąd nieugięcie zwalczał rodzimych narodowych socjalistów, — weszło trzech przedstawicieli zbliżonych całkowicie do ruchu nazistowskiego, albo z nim niedwuznacznie związanych.

A więc na rząd austriacki została wywarta przez Berlin presja. Polityczne koła Paryża i Londynu, które przez kilka dni łudziły się nieuzasadnioną nadzieją, że w Berchtesgaden kanclerz Hitler poniósł zdecydowaną porażkę, — zawiodły się na całej linii. Austriacki, tak zwany „Front patriotyczny" został rozszerzony. Rząd przystąpił do opracowania szeregu ustaw, w śród których ustawa amnestyjna dla narodowych socjalistów zajmuje czołowe miejsce. Dyplomacja wiedeńska nie byłaby jednak sobą, gdyby idąc na spotkanie kategorycznym życzeniom Niemiec, nie starała się jednak szeregiem taktyczno-personalnych posunięć, stępić nieco ich ostrze. Ministrem spraw wewnętrznych został co prawda mianowany Seyss Inquart, sztandarowy mąż austriackich narodowych socjalistów, ale aby zrównoważyć wpływy jego, poddano jednocześnie policję i żandarmerię pod bezpośrednie rozkazy Skubla, człowieka słynącego z bezlitosnego tępienia narodowych-socjalistów, wiernego bez zastrzeżeń i bez jakichkolwiek odchyleń Schuschniggowi.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie rewelacyjne spotkanie dwóch kanclerzy kończy się zwycięstwem Hitlera. Komunikat mówiący o „wspólnym dobru narodu niemieckiego", oceniany być musi jako niechybny cios, zadany legitymistom austriackim i zwolennikom odbudowania monarchii, do których w pierwszym rzędzie zaliczał się i sam kanclerz Schuschnigg.

Można by zadać pytanie, co na to wszystko mówią Włochy. Odpowiedź jednak jest jasna: są one w tym momencie zbyt zaabsorbowane zarówno nieporozumieniami z Wielką Brytanią i Francją, jak zwłaszcza sytuacją na Morzu Śródziemnym. Gdyby doszło do jakiegokolwiek konfliktu z Niemcami, w których włoskie interesy narażone byłyby na szwank, — Włochy z nikąd, w obecnej konstelacji, nie mogłyby oczekiwać pomocy.

Dlatego też w gruncie rzeczy rewolucja wypadków w Austrii idzie po linii, głośnego swego czasu, oświadczenia włoskiej prasy, tuż po spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem w Wenecji, a mianowicie, że odbudowa austriackiej monarchii jest nierealna i że narodowy socjalizm uzyska w Austrii prawa obywatelstwa.

W dzisiejszym stanie międzyeuropejskich stosunków, włosko-niemiecka gra przynosi jak dotąd poważne zyski Rzeszy Niemieckiej. Austria jest stawką. Nie znaczy to, by włoska polityka przestała się Wiedniem interesować. Obserwujemy jeden z fragmentów, który jednak o całości i przyszłej ewolucji decydować nie może.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— W Warszawie bawił fiński minister oświaty, Hannula, który wespół z polskim swoim kolegą prof. Świętosławskim podpisał protokół o współpracy intelektualnej między Polską i Finlandią. Układ ten przewiduje kursy języków obu narodów na uniwersytetach w Helsinkach i Warszawie, wymianę profesorów celem wygłaszania wykładów itp.

— Na maj zapowiedziana jest wizyta w Polsce nowego premiera rumuńskiego patriarchy Mirona, który jeszcze dawniej postanowił jako głowa rumuńskiego kościoła prawosławnego rewizytować metropolitę Dionizego.

— W Przemyślu odbył się zjazd szlachty zagrodowej z Podkarpacia przy udziale 400 delegatów. Związek Szlachty Zagrodowej liczy 147 Kół, wybudował 61 kościołów i kaplic, 36 domów ludowych, 13 szkół itp. Na czele zarządu stoi ks. pułk. Miodoński.

— W Chorzowie w obecności małżonki P. Prezydenta Rzplitej, oraz generałów Olszyny-Wilczyńskiego i Narbutta - Łuczyńskiego został poświęcony sztandar PW Kobiet.

— We Lwowie zakończył się ponowny proces głośnego przywódcy inż. Doboszyńskiego, który zorganizował zbrojny najazd na Myślenice. Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie o wtargnięciu Doboszyńskiego na posterunek policji, skąd zabrał broń i amunicję. Sąd wydał wyrok skazujący na 2 lata aresztu z zaliczeniem więzienia śledczego, skutkiem czego Doboszyński już za 3 miesiące odzyska wolność.

— W Warszawie odebrał sobie życie b. starosta w Świeciu Stanisław Krawczyk, skazany na 2 lata więzienia za nadużycia. Ponieważ wyrok obecnie uprawomocnił się Krawczyk zastrzelił się w momencie, gdy przyszedł po niego policjant, by go zabrać do więzienia.

— Zarząd dóbr Michała Radziwiłła w Antoninie otrzymał anonimowy list żądający 50.000 zł. okupu, w przeciwnym razie porwaną będzie narzeczona księcia p. Suchestow. Autora listu jeszcze nie wykryto.

ZA GRANICĄ

— Dyplomata sowiecki Butenko, którego tajemnicze zniknięcie z Budapesztu przed tygodniem budziło powszechne zaniepokojenie, odnalazł się w Rzymie, gdzie znajduje się pod opieką policji włoskiej. Butenko był na audiencji u ministra spraw zagranicznych i u ministra spraw wewnętrznych, oraz udzielił wywiadu jednemu z dzienników włoskich, któremu opowiedział o przyczynach swojej ucieczki. Opowiada on m. in. co następuje:

Po przybyciu do Bukaresztu stwierdziłem, że Rumunia, o której w Rosji mówiono, iż jest nieszczęsnym krajem faszyzmu, znajdowała się w warunkach znacznie korzystniejszych, niż raj sowiecki. Natychmiast po przybyciu do Rumunii wzięto mnie pod nadzór G. P. U. Dowiedziałem się też, że żona moja wraz z 6-letnim synkiem została zatrzymana w Leningradzie. Dziś na pewno jest aresztowana. Poseł Ostrowski — kontynuuje Butenko — wyjechał z Bukaresztu 4 lutego, ale w przeddzień przybył do Bukaresztu z Wiednia jakiś podejrzany typ, który odosobnił się na trzecim piętrze poselstwa. Dnia 5 lutego ów przybysz z Wiednia wraz z innymi dwoma agentami G. P. U. zawezwał mnie trzykrotnie abym wyjechał z nim do Sinaia. Odmówiłem, tłumacząc się chorobą. Wobec dalszych nalegań, pomówiłem o tym z szoferem. Powiedziano mi jednak, że przybysz z Wiednia sam prowadzi auto i że szofer jest mu niepotrzebny. Zrozumiałem, że przygotowano na mnie zamach, aby mnie porwać lub zabić. Dnia 6 lutego opuściłem poselstwo, ale dopiero 10 lutego wyjechałem z Bukaresztu, gdzie przebywałem w ukryciu 4 dni, po czym udało mi się przedostać przez granicę.

— Opublikowana została wymiana listów między Stalinem a agitatorem komunistycznym w związkach młodzieżowych Iwanowem. Stalin wyraził pogląd, że aby „zabezpieczyć Związek Sowiecki przed interwencją należy rozszerzyć i wzmocnić więzy pomiędzy klasą robotniczą Z. S. R. R. i klasą robotniczą państw kapitalistycznych, celem zorganizowania pomocy politycznej ze strony klasy robotniczej Z. S. R. R. na wypadek wojny ze Związkiem Sowieckim, a także zorganizować pomoc sowieckiej klasy robotniczej dla klasy robotniczej państw burżuazyjnych. Ponadto wszelkimi środkami należy wzmocnić czerwoną armię, marynarkę i lotnictwo oraz trzymać cały naród w stanie gotowości mobilizacyjnej”.

Deklaracja Stalina oceniana jest jako zapowiedź wzmożenia akcji Kominternu oraz jako usprawiedliwienie coraz bardziej intensywnych zbrojeń sowieckich.

— W 20-lecie niepodległości Litwy prezydent Smetona podpisał ustawę o amnestii. Na liście więźniów, którym darowano karę, znajduje się m. in. b. dyktator Litwy, prof. A. Waldemaras, który w 1934 r. zorganizował nieudany przewrót polityczny. Waldemaras został zwolniony pod warunkiem że natychmiast wyjedzie z kraju.

— Wyjaśniła się sprawa rzekomej ucieczki z Niemiec „Kronprinza”, który bawi na sportach zimowych w włoskiej miejscowości Cortina. Podróż jego nie pozostaje w żadnym związku ze zmianami w armii i dyplomacji Trzeciej Rzeszy. Kronprinz zamierza powrócić do Niemiec w ciągu 10-ciu dni. Granicę przejechał bez paszportu, który został zapomniany w Berlinie przez służącego.

— W Anglii ma być wprowadzone powszechne obowiązkowe przeszkolenie sportowe dla wszystkich Anglików w wieku od lat 18 do 21. Będzie on odbiegał od powszechnej służby wojskowej. Rząd angielski stoi bowiem na stanowisku, że niewielka armia zawodowa oparta na długoletniej służbie wojskowej najbardziej odpowiada potrzebom obronnym Wielkiej Brytanii. Z drugiej strony coraz bardziej utrwala się przeświadczenie, że zbrojenia są bezcelowe o ile brak jest ludzi chętnych do noszenia broni. Rząd angielski przyszedł do przeświadczenia, że koniecznym jest wprowadzenie powszechnego obowiązku przysposobienia fizycznego opartego na zwyczajnych ćwiczeniach.

Człowiek sharmonizowany

Marszałek Śmigły-Rydz o Wychowaniu Fizycznem

Na plenarnym posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego przewodniczący tej Rady, Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie wstępne, w którym m. in. powiedział:

„Sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem naszych możliwości obronnych.

Na jednym z pierwszych posiedzeń plenarnych Rady Naukowej Marszałek Piłsudski wyraził się, że wojsko jest instytucją, która pracuje nad wychowaniem fizycznym w najszerszej skali na najszerszej płaszczyźnie.

Tak jest i dziś.

Wojsko otrzymuje chłopaka już w pewnym wieku, wtedy, gdy już jest niemal całkowicie rozwinięty. Poza tym otrzymuje go na krótki okres czasu, tak, że może raczej pewne rzeczy dopełnić, sharmonizować, usprawnić pod specjalnym kątem widzenia potrzeb wojskowych, dać — że się tak wyrażę — pewną ogładę fizyczną, ale nie może usunąć zasadniczych braków, które przynosi ze sobą do wojska.

W tej samej sytuacji jest wojsko, jeśli chodzi o względy moralne.

W ciągu tych dwóch, a często nie całych dwóch lat, kiedy chłopak jest w wojsku, wojsko może raczej więcej zrobić pod względem jego wychowania moralnego, niż pod względem wychowania fizycznego.

Tylko kolaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego, daje dopiero pełnego sharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę”.

KRONIKA PARLAMENTARNA

Po ukończeniu prac komisji budżetowej, preliminarz budżetowy wszedł pod obrady plenum Sejmu.

Pierwsze plenarne posiedzenie poświęcone budżetowi, które odbyło się w czwartek 10 b. m., rozpoczęło się zgodnie ze zwyczajem, dyskusją ogólną. Wzięli w niej udział poza referentem pos. Sowińskim, posłowie: Hermanowicz (Wilno), ks. Downar, Kopeć, ks. Lubelski, Wymysłowski, Szymanowski, Snopczyński, Matysiak i inni.

Poseł gen. Żeligowski w dyskusji tej wystąpił z propozycją utworzenia przy Panu Prezydencie rady przybocznej. Propozycja ta minęła bez echa.

W piątek 11 b. m. rozpoczęła się debata szczegółowa. Rozpatrzono na niej budżet Prezydenta Rzeczypospolitej (referent poseł Zaklika), budżet Sejmu i Senatu (ref. pos. Pułaski), budżet N. I. K. (ref. pos. Ślaski), budżet Min. Spraw Zagranicznych (ref. pos. Walewski), budżet M. S. Wojsk. (ref. pos. Starżak), budżet Prezydium Rady Ministrów (ref. pos. Zaklika) oraz budżet Min. Poczt i Telegrafów (ref. pos. Gardecki). Budżety te, omówione już na komisji, nie wywołały na plenum zainteresowania większego.

Dłuższą dyskusję wywołał dopiero budżet Min. Komunikacji. W dyskusji jaka się wywiązała po referacie pos. Dudzińskiego przemawiał m. in. pos. Łobodziński, który poruszył sprawę sprzedaży książek i gazet na dworcach.

Dawniej zajmowała się tym Sekcja opieki nad inwalidami wojennymi przy M. S. Wojsk., przy czym dochody szły na cele opieki nad inwalidami. W roku 1929 działalność Sekcji przejęło Tow. wydawnicze „Ruch”, które było zobowiązane do wpłat na rzecz opieki nad inwalidami. Stopniowo „Ruch” wpłacał na ten cel coraz mniej, a ostatnio nic nie wpłaca. Mówca proponuje aby gdy wygaśnie umowa z „Ruchem”, nie odnawiać jej, ale ogłosić przetarg z pierwszeństwem dla inwalidów i uczestników walk o niepodległość.

W środę 16 b. m. bardzo długa dyskusja wywiązała się przy budżecie Min. Spraw Wewnętrznych. M. innymi referent budżetu, poseł Wojciechowski, ostro zaatakował metropolitę Szeptyckiego za jego nieprzyjazne ustosunkowanie się do polskiej racji stanu.. Nie mniej długo dyskutowano nad budżetem Sprawiedliwości. Zresztą w obu wypadkach większość przemówień dotyczyła zagadnień ukraińskich i żydowskich.

Senat w dalszym ciągu omawia preliminarz rozpatrzony przez budżetową komisję Sejmu. Preliminarz jak dotychczas wychodzi z ognia senackiej dyskusji obronną ręką — bez zmian. Należy więc przypuszczać, że nieuszkodzony dostanie się na plenum Senatu.



PAŃSTWOWA NAGRODA SPORTOWA DLA JĘDRZEJOWSKIEJ

W PUWF-ie odbyło się posiedzenie komisji nadawczej Państwowej Nagrody Sportowej, nadawanej corocznie najlepszemu sportowcowi polskiemu.

Po dyskusji większością głosów uchwalono przyznać nagrodę za 1937 r. Jadwidze Jędrzejowskiej.

Komisja w motywach podkreśliła, że Jędrzejowska zdobyła w r. ub. wicemistrzostwo świata w tenisie oraz wicemistrzostwo Ameryki, wybitnie przyczyniła się do rozsławienia sportu polskiego zagranicą, oraz podczas całej swej dotychczasowej działalności sportowej odznaczała się ambicją, ofiarnością i karnością, stwarzając szlachetny typ wzorowego sportowca.

Komisja wyróżniła ponadto drużyny reprezentacyjne piłkarzy i bokserów.

Nagrodę stanowi rzeźba Józefa Klukowskiego p. n. „Uwieńczenie zwycięzcy”, wyróżniona złotym medalem na olimpiadzie w Los Angeles.

Według regulaminu jest to nagroda stale wędrowna, a zwycięzca otrzymuje na własność dyplom i kopię brązową nagrody.

Dotychczas laureatami Państwowej Nagrody Sportowej byli: w 1927 i 1928 r. — Konopacka-Matuszewska, w 1929 r. — Petkiewicz, w 1930 r. — dwójka wioślarska Budzyński — Mikołajczyk, w 1931 r. — Kusociński, w 1932 i 1933 r. — Walasiewiczówna, w 1934 r. — Wajsówna, w 1935 r. — Verey, w 1936 r. — Wajsówna.

GÓRĄ NASI!

Polskie pięściarstwo po całej serii zwycięstw w r. ub. i bieżącym miało do pokonania najgroźniejszego swego współzawodnika do tytułu pierwszej potęgi pięściarskiej Europy. Tym współzawodnikiem były Niemcy. Nasza reprezentacyjna ósemka miała poza tym do załatwienia z pięściarstwem niemieckim stare rachunki. Na ogólne bowiem 8 meczów między Polską i Niemcami tylko jeden był wygrany przez Polskę. Należało prócz tego potwierdzić słuszność zdobytych tytułów mistrzów Europy.

Mecz ten odbył się w ubiegłą niedzielę dn. 13 b. m. w Poznaniu.

W olbrzymiej Hali Targów Poznańskich zebrało się około 8 tys. widzów. Mecz wywołał niebywałe zainteresowanie. Policja z trudem utrzymywała porządek na sąsiednich ulicach, ze względu na tłumy oczekujące wiadomości z wewnątrz gmachu.

Mecz wygraliśmy 10:6.

Oto poszczególne etapy naszego zwycięstwa:

Waga musza: Sobkowiak wygrał wysoko na punkty z Tietschem.

Waga kogucia: Koziołek zwycięża Graafa.

Waga piórkowa: Czortek bije Völkera.

Waga lekka: Woźniakiewicz ulega Heese'emu.

Waga półśrednia: Warszawiak Kolczyński posyła dwukrotnie na deski mistrza Europy Muracha. W rezultacie zwycięża wysoko na punktu mimo silnej kontuzji ręki, która okazała się później dwukrotnym złamaniem!

Waga średnia: niezawodny Chmielewski przysparza nowe punkty Polsce, bijąc Campego.

W wadze półciężkiej Szymura przegrał do Vogta, a w wadze ciężkiej Piłat ulega Rungemu. Obie te porażki nie są w stanie odebrać nam cennego zwycięstwa nad groźnym rywalem.

Sędziował Szwajcar Ritzi.

Tak więc 34 ty z kolei mecz międzypaństwowy zakończył się pięknym sukcesem. Było to nasze 17-te zwycięstwo. Niemcy rozegrali spotkań międzypaństwowych 53, a porażka Poznańska była zaledwie 7-mą ich porażką wobec wygranych 52 meczów i 7 remisów.



Program audycji

Niedziela, dn. 20. II. 1938 r. — 8.00 Audycja Poranna. 9.00 Nabożeństwo w Łodzi. 10.30 Muzyka. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Popularna muzyka skandynawska. 17.00 Koncert rozrywkowy z Płocka. 19.00 „Służbista" — słuchowisko. 19.35 Muzyka taneczna. 21.15 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Paderewski: Wariacje es-moll. 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 21. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Reportaż z pracowni bieliźniarskiej. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Miniatury kwartetowe. 17.00 Dzieje pieniądza. 17.15 Koncert solistów. 18.10 Orkiestra. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 **Audycja żołnierska.** 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną". 20.00 Lekka audycja muzyczna. 21.00 Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, dn. 22. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka z płyt. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Bal u Dorotki" — w wykonaniu „Kukiełek Śląskich". 16.15 Muzyka kameralna. 17.15 Koncert Orkiestry Tramwajów. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Nieśmiertelne książki. 19.30 Recital śpiewaczy. 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 „Krakowiacy i górale" — opera.

Środa, dn. 23. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Recital organowy. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Pogadanka dla dzieci. 16.00 Uczmy się mówić. 16.15 Łódzka orkiestra salonowa. 17.15 **„K. O. P. — śladami zagończyków" odczyt Melchiora Wańkowicza.** 17.15 Pieśni. 18.10 Małe zespoły instrumentalne. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Warmijskie i mazurskie pieśni ludowe. 19.35 Nowoczesne znachorstwo. 20.00 Orkiestra kubańska. 21.00 Koncert chopinowski Münza. 21.45 Czym jest poezja — dialog. 22.05 Muzyka taneczna.

Czwartek, dn. 24. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Poranek muzyczny. 11.40 Arie operowe. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 O książce prof. Łempickiego p. t. „Polskie tradycje wychowawcze". 17.15 Chór uliczny. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Dyliżans pocztowy". 19.58 Przemówienie ministra pełn. Estonii Markusa. 20.05 Muzyka estońska (z okazji 20-lecia niepodległości Estonii). 21.00 „Karnawał na Śląsku".

Piątek, dn. 25. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.45 Utwory Anatola Liadowa. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Doktór z Wolszyna". 16.15 Koncert rozrywkowy w w. Orkiestry Wileńskiej. 17.00 „Kształcenie woli dziecka". 17.15 „Bogowie pod pręgierzem". 18.10 Fortepian i skrzypce. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Krosienka". 20.00 Transmisja z Wiednia koncertu Lehara.

Sobota, dn. 26. II. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Walce z baletów 12.03 Audycja południowa. 15.45 Słuchowisko dla dzieci. 16.15 Polska muzyka. 17.00 „Na polskiej plaży w Bretanii". 17.15 Utwory fortepianowe. 18.15 Tańce i piosenki hiszpańskie. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Walce wiedeńskie — operetka. 22.00 Muzyka taneczna.

Panorama Olszynki Grochowskiej

Któż nie słyszał o Panoramie Racławickiej, którą słusznie szczyci się Lwów?! Zazdroszczą mu jej wszystkie większe miasta polskie, a przede wszystkim Warszawa, która nawet myślała o przeniesieniu tego wspaniałego płótna do stolicy, ale okazało się to niemożliwością, gdyż groziło uszkodzeniem obrazu.

Będzie jednak Warszawa mieć własną Panoramę i to nie byle jaką, bo Olszynki Grochowskiej i nie byle jakiego pędzla, bo tworzy ją najznakomitszy w Polsce batalista Wojciech Kossak, współtwórca Panoramy Racławickiej.

Najdalej za 2 lata będzie gotowa ta Panorama bitwy w Olszynce na polach Grochowa pod Warszawą i stanie na terenie historycznej Olszynki w żelazobetonowym budynku ze szklanym dachem. Obraz liczyć będzie 17 m. wysokości i 110 m. obwodu, a szkic, od którego zacznie się praca, narysowany będzie w 10-krotnym zmniejszeniu 1 m. 70 cm. × 11 m.

Centralnym punktem Panoramy będzie także atak na Olszynkę pod osobistym dowództwem Chłopickiego, zakończony tak wspaniałym zwycięstwem. Wódz szedł wtedy do ataku na czele grenadierów Milberga, nieco na lewo sławni czwartacy. Nic nie zdołało się oprzeć ich brawurowemu natarciu. Podziwiał ich nawet stojący dalej na wzgórzu w. ks. Konstanty. Fragmentów będzie prawdopodobnie 6.

Na płótnie będzie widoczny teren od Wawra przez Grochów, Kawęczyn, Białołękę i Saską Kępę do Wisły.

Fragmenty ważniejsze będzie malował sam Kossak, mając do pomocy cały sztab współpracowników na czele z Tadeuszem Rozwadowskim, który brał udział przed 45 laty w malowaniu Panoramy Racławickiej.

Koszt całości wyniesie około pół miliona zł., pokryte przez specjalną spółkę udziałową, która z opłat wstępu utworzy osobny fundusz.



ZROZUMIAŁA

— Niech Kasia uważa — dzisiaj u nas na obiedzie będzie jeden ksiądz misjonarz, który przyjechał niedawno z Afryki, gdzie spędził dziesięć lat z ludożercami.

— Olaboga! A ja mam na obiad tylko rybę!...

„ZABRAKŁO"

— Co za jakaś restauracja! — irytuje się głodny jegomość — sznycla nie ma, gulaszu nie ma, pieczeni też nie można dostać! Kelner, proszę mi podać palto.

— Bardzo mi przykro, proszę pana, ale palta też już nie ma!

ZGADŁ

Do bogatego przemysłowca zgłosił się jakiś młody człowiek, prosząc o krótką rozmowę.

— Domyślam się, o co chodzi! — zawołał potentat. — Chce pan ode mnie pieniędzy!

— O nie, przybyłem by prosić o rękę pańskiej córki.

— Więc widzi pan, że zgadłem!

DOBRZE SIĘ BAWIŁ

— Wiesz, Feluś, byłem wczoraj w kinie z narzeczoną.

— No, i jak się bawiłeś?

— Z początku dobrze, ale potem siedzi zaczęli się gorszyć...

SPRYTNY PACJENT

— No i cóż? Czy przestrzega pan diety? Pije pan mniej?

— Tak jest, panie doktorze. Teraz pijam tylko sześć kieliszków dziennie.

— Przecież ja pozwoliłem panu tylko na trzy!

— Ale ja byłem jeszcze u jednego i on pozwolił mi też na trzy.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.